KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

ROK XXVIII. Nr. Nr. 11 — 12 25 CZERWCA 1929 R.

TREŚĆ: J. Stępień: O środkach wykrztuśnych i wymiotnych. — Sprawy zawodowe.: Ostatnie zadania, O przedłużenie egzystencji Kursów prowizorskich. — I-szy Zjazd Aptekarzy Słowiańskich, Poznań — Warszawa (sprawozdanie szczegółowe). — Ruch związkowy: Z Oddz. Warszaw., Łódzkiego, Ostrowiec i Górnośląskiego. — Z listów do Redakcji. — Wiadomości bieżące.

JAN STĘPIEŃ.

O środkach wykrztuśnych i wymiotnych.

(Expectorantia et Emetica).

(Ciąg dalszy).

Zdaniem wymienionych badaczy tłumaczą się wymioty w następstwie wprowadzenia emetyku do krwi działaniem drażniącem na zakończenie nerwowe serca. Istotnie wystarczy przeciąć wszystkie włókna nerwowe, łączące serce z ośrodkowym układem nerwowym, aby unieważnić wpływ leku.

Naparstnica, ouabaina, strofantyna wstrzyknięte dożylnie, z łatwością wywołują wymioty. Mechanizm działania tych leków jest podobny do działania emetyku.

Powyższe leki nie pobudzają bezpośrednio ośrodka wymiotnego, gdy działamy niemi na okolicę ośrodka. Wpływają one jeszcze wówczas, gdy zwierzęciu wytniemy przewód pokarmowy, przestają one działać, gdy przerwiemy nerwy prowadzące do serca. Impulsy wymiotne wychodzą zatem z serca. Mogą one iść również drogą nerwu współczulnego; dotyczy to głównie ouabainy, której działanie ustaje po przecięciu nerwu współczulnego, ale zostaje utrzymane nawet po obustronnem przecięciu nerwów błędnych. Badania powyższe posiadają pewne znaczenie kliniczne. Jest rzeczą możliwą, że wymioty w niektórych stanach chorobowych (dusznica bolesna), tłumaczą się drażnieniem serca. Z drugiej strony łatwo tłumaczyć wymioty, powstające w stanach zatrucia naparstnicą.

Nerwy błędne i współczulne są przenośnikami impulsów, biorących początek nietylko w sercu i przewodzie pokarmowym, lecz również w szeregu innych narządów: macicy, nerce, w pęcherzu. W związku z tem powstaje ciekawe zagadnienie farmakodynamiczne t. zw. blokady impulsów wymiotnych pochodzenia współczulno-błędnego przez niektóre ciała chemiczne. W tym kierunku przeprowadzono doświadczenia z atropiną i ergotoksyną.

Atropina przeważnie hamuje impulsy, idące drogą nerwu błędnego, lecz czynność jej nie jest stałą. Atropina hamuje wymioty w następstwie drażnienia żołądka i serca przez emetyk, pozostaje bez wpływu na niektóre podrażnienia, również idące drogą nerwu błędnego, a pochodzące z podrażnienia serca przez naparstnicę. dwunastnicy przez emetyk i t. p.

Ergotoksyna, zdaje się, posiada większy wpływ hamujący na impulsy, przebiegającego drogą nerwu współczulnego (drażnienie żołądka przez sublimat), lecz nie jest pozbawiona również wpływu na podrażnienia, idące drogą nerwu błędnego. Wreszcie podobnie, jak duże dawki apomorfiny, wpływa ona hamująco na sam ośrodek.

Rozpatrzymy teraz mechanizm wymiotów ośrodkowych. Wymioty ośrodkowe powstają jako skutek działania leku bezpośrednio na ośrodek wymiotnej, co osiągamy przez zastosowanie leku na okolicę ośrodka lub przez wstrzyknięcie do płynu mózgowo-rdzeniowego, wprowadzając lek do krwi.

Naogół uważano apomorfinę za typowy środek wymiotny o działaniu centralnem. Pierwsi badacze byli zdumieni, stwierdziwszy działanie stosunkowo słabej dawki leku, wprowadzonego pod skórę — w porównaniu z o wiele wyższą dawką doustną. Zdaniem Harnacha i Greve'a apomorfina działa po przecięciu nerwów błędnych. Thumas dobrze uwidocznił bezpośredni wpływ apomorfiny na ośrodek wymiotny; wywoływał on wymioty przez miejscowe stosowanie apomorfiny na dokładnie zlokalizowany ośrodek.

Nowsze badania Hatchera i Weissa potwierdziły spostrzeżenie Thumas'a. Ośrodek reaguje na b. małą dawkę apomorfiny (0,0001 mgr. na kg. wagi zwierzęcia).

Wiele innych środków stosowanych miejscowo na okolicę ośrodka, zdolne są wywołać wymioty. Należą tu zdaniem Hatchera i Weissa, histamina, emetyna, pikrotoksyna, chalina, adrenalina, nikotyna. Wymioty powstają wskutek dawek niższych od tych, jakiebyśmy zastosować powinni byli przy wprowadzaniu dożylnem. Z powyższego nie wynika, aby wymienione leki działały jedynie przez bezpośrednie drażnienie ośrodka. Ma tu miejsce również (zdaniem Hatchera i Weissa) podrażnienie pochodzenia powierzchniowego, najprawdopodobniej sercowego.

Rozpatrywane dotychczas wypadki aktu wymiotnego miały za przyczynę wprowadzenie do organizmu z zewnątrz środka wymiotnego. Wymioty mogą być jednak spowodowane przez zakłócenie równowagi fizjologicznej, jako objaw stanu chorobowego organizmu. Klinicznie rozpoznajemy dwa rodzaje wymiotów: nerwicowe i toksyczne.

W przeważającej liczbie wypadków mamy do czynienia z wymiotami pochodzenia toksycznego, jako skutek wprowadzenia do organizmu jadów z zewnątrz; przytem jady te same przez się nie posiadają własności wywołania wymiotów, lecz działają pośrednio drażniąc ośrodek wymiotny za pośrednictwem włókien łączących ośrodek atakowany z wymiotnym.

Wiadomo, że pies lub kot, którym wstrzyknięto dożylnie małe dawki pewnych jadów (błoniczego, kiełbasianego) zaczynają szybko wymiotować. Jest rzeczą prawdopodobną, że wymioty występujące na początku pewnych chorób zakaźnych, gdzie jady krążą we krwi, powstają wskutek podobnej przyczyny. Warto w tem miejscu wspomnieć o doświadczeniu prof. Richet'a, które jasno dowodzi uczulenia ośrodka wymiotnego przez jady. Jeżeli wstrzykniemy apomorfinę psom normalnym, oraz psom, które w ciągu miesiąca otrzymywały rozmaite jady i wyzdrowiały, to stwierdzimy, że psy normalne nie reagują na apomorfinę, gdy druga kategorja reaguje po tych samych dawkach. Ośrodek został zatem uczulony.

W chorobie kiełbasianej jednym z pierwszych objawów zaburzeń żołądkowo - kiszkowych są wymioty. W doświadczeniach na kotach przekonano się, że przez zastrzykiwanie jadu powstaje obraz chorobowy b. podobny do zatrucia kiełbasianego u człowieka.

Wymioty obserwowane przy zatruciach np. pokarmami mogą być traktowane jako odruch obronny organizmu.

Muskaryna, która jak wiadomo jest głównym składnikiem trującym pewnych grzybów (Anianta Muscaria) działa prawdopodobnie bezpośrednio na ośrodek. Wstrzyknięta w małej dawce podskórnie (0.002 gr) wywołuje u kotów zaburzenia, które wydają się świadczyć o intoksykacji opuszki: ślinotok, wymioty, rozwolnienie, omdlenie. Śmierć następuje wskutek zatrzymania się czynności oddechowej.

Tak wielka czułość ośrodka wymiotnego na działanie muskaryny tłumaczy, dlaczego zawdzięczając wczesnym wymiotom, zejście śmiertelne po otruciu wspomnianemi grzybami jest rzadkie.

Inaczej przedstawia się sprawa po zatruciu grzybami, zawierającemi fallinę. Wymioty występują późno, jako skutek b. ciężkich zaburzeń w płynach ustrojowych (hemoliza i t. d.) i przypadki te przeważnie kończą się śmiertelnie.

Obok wymiotów, spowodowanych przez trucizny, zawarte w pokarmach, wspomnieć należy o wymiotach, spowodowanych w następstwie spożycia pewnych pokarmów, które same przez się trujące nie są (jaja, mleko i t. d.) Mamy tu do czynienia z uczuleniem ustroju w stosunku do wymienionych pokarmów, z tak zw. „anafilaksją pokarmową".

Poświęcimy teraz nieco uwagi zagadnieniu, jak reaguje ośrodek wymiotny na przemiany chemiczne w płynach ustrojowych. Badania doświadczalne w tej sprawie każą przypuszczać, że jest on b. czuły na każdą nagłą zmianę w składzie chemicznym płynów środowiska wewnętrznego.

Mosso (1905) podał ciekawe tłumaczenie nudności i wymiotów, jakie spostrzegamy u lotników na wysokości 7000 — 8000 m. Wymioty mają powstawać wskutek braku kwasu węglowego we krwi z powodu nadmiernego przewietrzania płuc.

Doświadczenie, które Mosso przeprowadził, jest b. pouczające. Dowodzi ono, że nudności i wymioty znikają, o ile lotnicy oddychają mieszaniną tlenu i kwasu węglowego. Oddychanie czystym tlenem poprawy nie sprowadza. Ośrodek wymiotny reagowałby zatem na brak CO^2, jak ośrodek oddychania jest czuły na nadmiar tego związku. Nowsze badania Garsaux potwierdziły wartość praktyczną danych Mosso.

Zmiana odczynu krwi (zakwaszenie jej) wpływa pobudzająco na ośrodek wymiotny, chociaż wskutek tego wymioty jeszcze nie powstają.

Wiadomo, że nasilone i długotrwałe ćwiczenia fizyczne wywołują przechodzenie do krwi i moczu pewnej ilości kwasu mlekowego. O ile ćwiczenia prowadzone są naczczo, wymiotów nie spostrzegamy; inaczej sprawa się ma, jeśli ćwiczymy bezpośrednio po sutym posiłku.

W następstwie narkozy chloroformowej zjawiają się wymioty, co, między innemi, należy tłumaczyć, zdaniem Nieloux, kwasicą. Istotnie kwasica, wskutek obecności ciał ketonowych w moczu jest zjawiskiem b. częstem po usypianiu chloroformowem. Związek pomiędzy kwasicą a wymiotami został ustalony. Dlatego też w chorobach z wymiotami okresowemi wielkie znaczenie kliniczne posiada badanie moczu na obecność ciał acetonowych.

Bardzo wybitny wpływ na ośrodek wymiotny okazują zaburzenia w krążeniu płynów śródmięśniowych na poziomie opuszki. Sausou oddawna stwierdził, że w przypadkach obfitego krwawienia u człowieka występują obok innych objawów (jak zimny pot, przyspieszone tętno) nudności, które mogą doprowadzić do wymiotów. Wymioty b. często spostrzegamy u chorych, u których ciśnienie krwi jest niskie. Podobnie w następstwie zmian w ciśnieniu płynu mózgowo - rdzeniowego powstają wymioty. Zwolnienie tętna i wymioty są skutkami jednej przyczyny — hyperwagotonji ośrodkowej. Jeżeli stan hyperwagotonji usposabia do wymiotów, to nie wynika stąd, że warunkuje on wszelkiego rodzaju wymioty. Uwzględniając przyczyny różnorakie jako bodźce wymiotów, stwierdzić musimy, że wymioty są czemś więcej, niż zwykłym odruchem obronnym, niż wskazówką podrażnienia nerwowego, lub zatrucia. Należy uważać również jako objaw ostrego napadu hyperwagotonji i jako wskazówkę stanu chwiejnej równowagi błędniczo - współczulnej.

Stosowanie środków wymiotnych jako zabiegu leczniczego częstokroć niema na celu wywołania wymiotów, lecz sprowadzenie objawów im towarzyszących, a zwłaszcza nudności (nausea). Słabe stopnie nudności, które wyrażają się tylko wzmożeniem wydzielania i prawdopodobnie osłabieniem napięcia mięśni oskrzelowych, zużytkowują się w celach leczniczych dla ułatwienia wykrztuszania ciągliwych mas śluzowych z oskrzeli; w tem też znaczeniu, w dawce nie wywołującej wymiotów, środki wymiotne mogą mieć zastosowanie jako środki wykrztuśne.

Środki wymiotne działają: 1) bezpośrednio (centralnie), 2) odruchowo.

Bezpośrednio ośrodek wymiotny pobudzają: apomorfina (apomorfinum hydrochloricum) sól zasady otrzymanej przez działanie stężonego HCl na morfinę. $C^{17} H^{19} NO^3 + HCl - C^{17} H^{17} NO^2 HCl + H^2O$.

Szare kryształy w wodzie bezbarwnie się rozpuszczające, wystawione na działanie światła roztwory zabarwiają się na zielono, co jednak nie odbija się na wartości leku. Apomorfina prawdopodobnie wskutek przekształcenia śródcząsteczkowego zatraciła zupenie cechy i właściwości morfiny; po-

siada natomiast jedną wybitną i cenną właściwość: zastosowana podskórnie w dawce 5 — 10 mgr. wywołuje w krótkim czasie wymioty bez jakichkolwiek następstw ubocznych; charakteryzuje się jeszcze tem, że nie powoduje przyzwyczajenia. Siebert zastrzykiwał psu w ciągu 4 miesięcy codziennie ½ — 2 mgr. apomorfiny ze skutkiem za każdym razem niezawodnym, trwającym około 3 minut. Apomorfina handlowa bywa zanieczyszczona chloromorfiną, działającą paraliżująco na centr oddechowy, czem można tłumaczyć przypadki zatrucia apomorfiną. Apomorfina działa w tych wypadkach, gdzie inne emetica zawodzą. Dzięki możliwości stosowania jej podskórnie jest nieocenioną w tych wypadkach, gdy doustne stosowanie leku jest niemożliwe, n. p. przy omdleniach, udławieniu lub u samobójców, odmawiających przyjmowania środków ratowniczych. Apomorfina stosowana per os działa o wiele słabiej, potrzeba 10 — 20-krotnej dawki podskórnej i efekt następuje dopiero po ½ godz. lub później. Doustnie w małych dawkach znajduje zastosowanie jako expectorans.

Stosowana w większych dawkach u zwierząt, apomorfina powoduje stan podniecenia i pomieszania z przyśpieszeniem oddychania i z żywem popędem do ruchów (bieganie i ruch maneżowy); u królików i świnek morskich powstaje również niepokój, strach i niedająca się przezwyciężyć dążność do gryzienia. Po dawkach większych niż 10 mgr. występują kurcze ciężkie, prowadzące do zejścia śmiertelnego.

Podobnie jak apomorfina, inne substancje pobudzają też bezpośrednio ośrodek wymiotny i w połączeniu z nim ośrodek oddechowy. Działanie ich nie jest jednak tak lokalne, jak apomorfiny i szerzy się na inne czynności. Tutaj należą: Aspidosamina, alkaloid z kory drzewa Aspidosperma, Quebracho i lobelina, alkaloid z ziela stroiczki — Lobelja inflata, który dawniej był w użyciu jako środek wymiotny; obecnie w małych dawkach stosuje się jako środek przeciwastmatyczny. Należy wspomnieć jeszcze o weratrynie, substancja czynna ciemierzycy (Veratrum viride), środek ten obok innego działania charakterystycznego wywołuje ośrodkowo wymioty; znajduje zastosowanie w praktyce weterynaryjnej, bywa używany podskórnie.

(d. c. n.)

Sprawy zawodowe.

OSTATNIE ZADANIA.

Za kilka dni odbędzie się ogólne zebranie członków Komitetu budowy gmachu dla Wydziału farmaceutycznego, na którem będzie zamknięty pierwszy okres działalności Komitetu.

Wyjątkowy to dla naszego zawodu okres.

Dzięki jednolitej opinji wszystkich warstw zawodu, dzięki ambitnej woli jego członków, stworzono nowy program rozszerzenia zakresu prac i wpływów farmacji w życiu praktycznem. Przyczyniono się najskuteczniej do tego, że naukę farmaceutyczną poczytuje się już coraz powszechniej za równą innym naukom, a więc za tę, która musi mieć własnych pracowników naukowych.

Rozumie się, że tak rozległe zadania nie mogły być dokonane w krótkim czasie i że do zupełnego osiągnięcia celu potrzeba jeszcze wysiłku ze strony jednostek i ciał zbiorowych.

To muszą zrozumieć i tem się przejąć przedewszystkiem wszyscy farmaceuci.

Bardzo dużo już zrobiono! Trzeba jednak skończyć!

Dotychczas komitet zdołał zebrać drogą ofiar i subwencyj ministerjalnych około 700.000 zł. (345 tys. — subwencja rządowa). Za tę sumę zbudowano trzy warsztaty pracy naukowej: Zakład Chemji analitycznej, Zakład Technologji chemicznej środków leczniczych i Zakład Nauki o produktach spożywczych. To wiele, ale pozostaje jeszcze pilna potrzeba rozszerzenia Zakładu Farmacji stosowanej i zbudowania gmachu dla Zakładu Farmakognozji i Botaniki lekarskiej. Na ten cel potrzeba zebrać około 300.000 zł., czyli tyle, ile dotąd zebrano.

Gdy za trzy lata będzie można uznać dzieło za skończone, to uznanie, jakie obecnie spotyka nasz zawód, będzie już bezspornie uzasadnione i sprawiedliwe.

Stworzenie nowych placówek pracy naukowej będzie świadectwem zarówno szlachetnych dążności zawodowych, jak realnego ujmowania istoty reformy nowego zawodu. Niepodobna wątpić, że zawód, który dał już takie dowody nowej żywotności, potrafi zdobyć się na dalsze ofiary!

Bronisław Koskowski.

O PRZEDŁUŻENIE EGZYSTENCJI KURSÓW PROWIZORSKICH.

Pismo Zarządu Gł. Z. Z. F. P. do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Departament Szkół Wyższych), z dn. 4. VI. r. b. za Nr. 182.

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej, po zatwierdzeniu przez Min. W. R. i O. P. statutu Kursów Prowizorskich (d. 31 maja 1926 r. Nr. IV S. W. 5571/26) przystąpił z całą energją do realizacji Kursów. 165 pomocników aptekarskich w roku ub. otrzymało dyplomy prowizorów farmacji. 129 pomocników aptekarskich i asystentów farmacji przystąpiło do egzaminów w czerwcu roku bież. Zorganizowanie Kursów Prowizorskich przyczyniło się w znacznej mierze do zasilenia aptek wykwalifikowanymi pracownikami. Ze względu jednak na krótki okres trwania Kursów i brak miejsc w pracowniach, nie wszyscy pomocnicy aptekarscy mogli skorzystać z dobrodziejstw Kursów.

Związek Farmaceutów otrzymał przeszło sześćdziesiąt podań z prośbą o podjęcie starań celem przedłużenia czasu trwania Kursów jeszcze o dwa lata. W powyższej sprawie Związek Farmaceutów zwracał się do Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego i uzyskał przychylną opinję.

Związek Farmaceutów, znając dobrze możliwości finansowe pomocników aptekarskich, oraz ich zapatrywania na sprawę ukończenia studjów, może z całą stanowczością stwierdzić, że przedłużenie czasu trwania Kursów jeszcze o dwa lata wyczerpałoby całkowicie materjał chętny do nauki i położyłoby kres narzekaniom, że z winy zawieruchy wojennej i radykalnej reformy studjów farmaceutycznych, ktokolwiek został pokrzywdzony.

Biorąc pod uwagę wyżej przytoczone motywy, Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej niniejszem zwraca się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z uprzejmą prośbą o przedłużenie mocy obowiązującej statutu Kursów Prowizorskich, zatwierdzonego dnia 31-go maja 1926 r. Nr. IV. S. W. 5571/26 jeszcze na dwa lata, t. j. na 29/30 i 30/31 rok akademicki.

60-lecie Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie.

W d. 12. V. r. b. Tow. Aptekarskie we Lwowie, jednoczące w sobie zarówno właścicieli jak i pracowników, obchodziło 60-lecie swego istnienia. Uroczystość ta zgromadziła licznie przedstawicieli władz, uniwersytetów, wojskowości oraz organizacyj zawodowych z całego kraju.

Akademję rozpoczęto odśpiewaniem „Gaude Mater", pierwsze przemówienie wygłosił prezes T-wa dr. Jan Poratyński, witając przybyłych gości, poczem przypomniał dzieje Towarzystwa i pracę ideową, wymieniając zasłużonych członków. Podczas przemówienia dr. Poratyńskiego odsłonięte zostały portrety Karola Mikolascha, pierwszego prezesa Tow., i prof. B. Koskowskiego, b. redaktora „Czasopisma Aptekarskiego".

Dalej nastąpiły przemówienia okolicznościowe. Imieniem Rządu zabierał głos wojewoda Gołuchowski. W imieniu wojskowości — gen. Popowicz, im. m. Lwowa — kom. prof. Nadolski, im. Uniwersytetu Jana Kazimierza — prof. Franke, im. Uniw. w Krakowie — prof. Beck, im. Izby Lekarskiej — prof. Nowicki, im. Izby Aptekarskiej — p. Szymonowicz, im. Warszaw. Tow. Farmac. — J. Lelejko, im. Związku Aptekarzy Lwow. — p. Dewechy, im. Zarządu Gł. Z.Z. F. P. — kol. E . Szlindenbuch, im. Oddziału Lwowskiego Z. Z. F. P. — kol. I. Cellermajer, im. Wojew. Wydz. Zdrowia — inspekt. S. Jezierski, oraz cały szereg innych osób.

Listę przemówień zakończył przewodniczący akademji prof. B. Koskowski, wyrażając T-wu głębokie uznanie za wydajną pracę nad utrzymaniem zawodu aptekarskiego na wysokim poziomie etycznym. Z kolei odczytane zostały depesze gratulacyjne, a następnie wygłoszone wykłady: prof. B. Koskowski — „O rozwoju nauki farmaceutycznej", mr. Stein — „O działalności Tow. Aptekarskiego na polu piśmiennictwa zawodowego".

Wspólny bankiet w hotelu krakowskim, spędzony w przemiłym nastroju, zakończył wspaniałą uroczystość.

Niżej podajemy

PRZEMÓWIENIE INAUGURACYJNE Dra JANA PORATYŃSKIEGO, PREZESA TOW. APTEK. WE LWOWIE.

Uroczystość, którą święcą dziś członkowie lwowskiego Towarzystwa Aptekarskiego, nie przypomni nam wiekopomnych zdarzeń, mogących zaważyć na szali historji i wywrzeć wpływ wielki na ogólny bieg wypadków. Jest ona tylko uroczystością instytucji zawodowej — jednej z wielu — uroczystością pewnej grupy ludzi, związanych wspólną myślą i wspólnym trudem; ale z wielu powodów wzrasta ona dla nas do dużego znaczenia, wydobywa z przeszłości chwile, które przejmują nas radością i dumą — i dlatego święcimy ją ze wzruszeniem serdecznem.

Wszystkich tych, którzy przybyli, ażeby radość tę dzielić z nami, lub obecnością Swoją podnieść znaczenie naszego święta i uświetnić jego przebieg, witamy sercem przepełnionem szczerą wdzięcznością, a z czcią głęboką witamy dostojnych naszych Gości.

Niech mi więc wolno będzie imieniem Wydziału Towarzystwa Aptekarskiego, z najgłębszem uszanowaniem powitać Pana Wojewodę, Pana Dowódcę Okręgu Korpusu, Pana Komisarza Rządu p. o. Prezydenta miasta, Pana Przedstawiciela Departamentu Sanitarnego M. S. Wojsk., Przewielebnego Księdza Prałata, Panów Przedstawicieli Dostojnych naszych Najwyższych Uczelni, Panów Generałów i Posłów, wielu Szanownych Przedstawicieli Władz państwowych i autonomicznych, Pana Naczelnika Izby Lekarskiej, Pana Szefa sanitarnego VI Okr. Korp., wielu Szanownych Delegatów Instytucyj i Stowarzyszeń i Wszystkich Czcigodnych, których przybycie jest dla nas wielkim zaszczytem. Do drogich nam Delegatów bratnich Instytucyj zawodowych, którzy z dalekich nawet stron przybyli dziś do nas i do Kolegów wszystkich, wyciągamy dłonie nasze w najszczerszym uścisku. Z głębi serca naszego wołamy do wszystkich: Witajcie!

Widzimy wśród Was — Czcigodni Koledzy — takich, którzy — granicami państw zaborczych od nas długo rozdzieleni — dawniej tylko sercem i duchem mogli być z nami jedni, — są tu tacy, którzy w uroczystości dzisiejszej przeżywać będą górne wspomnienia lat swej młodości, bo tu w tem gnieździe pierwszych swych próbowali lotów i tu wyrabiali się ongiś w pracy społecznej i zawodowej. Dziś w oczach naszych spływa się przeszłość z teraźniejszością, a wspólna myśl o przyszłości jednoczy, łączy, scala nasze dusze. — I oto w takim nastroju święci dziś Towarzystwo Aptekarskie 60-tą rocznicę swego założenia.

Minęło już 60 lat od chwili, kiedy popołudniową porą, w dniu 20 września 1868 r., w lwowskim gmachu ratuszowym zebrało się grono właścicieli aptek, magistrów i asystentów farmacji, ażeby pod przewodnictwem Karola Mikolascha, na pierwszem Walnem Zgromadzeniu zawiązać i ukonstytuować „Towarzystwo Aptekarskie". Współczesna księga protokółów, którą w archiwum naszem z należną jej czcią przechowujemy, mówi nam o tem zebraniu słowami ówczesnego sekretarza, Teofila Podsońskiego, że odbyło się ono przedziwnie i uroczyście. Snać czuli zebrani, że tworzą dzieło nieprzemijające i że kładą granity pod tęczę marzeń, które w zawodzie aptekarskim naszej dzielnicy już poprzednio, bezskutecznie, szukały urzeczywistnienia.

Bo były już w roku 1841 podobne usiłowania, ale zawiązane wówczas Stowarzyszenie niebawem przestało istnieć, a działalność jego ograniczyła się już tylko do gromadzenia funduszów, które celem udzielenia wsparć farmaceutom, steranym wiekiem i niezdolnym do pracy, składali aptekarze lwowscy, przy sposobności swych zgromadzeń gremjalnych.

Starania podobne, podejmowane w r. 1848 i w r. 1855, pozostały bez rezultatu. Nie sprzyjały im ówczesne stosunki polityczne kraju i dopiero po niepowodzeniach wojennych Austrji w r. 1859 i 1866, w okresie zwycięskich walk Sejmu lwowskiego z centralizmem wiedeńskim, — dzięki nigdy niezapomnianym zasługom Franciszka Smolki, Agenora Gołuchowskiego, Kazimierza Grocholskiego, Leszka Borkowskiego, Kornela Krzeczunowicza i innych — otwiera się era Konstytucyjna w Austrji, której Lwów nie zmarnował. Rozpoczyna się wówczas w mieście naszem ożywiony ruch na polu życia społecznego, kulturalnego, umysłowego ,na polu przemysłu i handlu, w dziedzinie gospodarki miejskiej, — a nas może dziś dumą przejmować fakt, że zawód nasz nietylko nie pozostał za innemi wtyle, lecz w tym wyścigu inicjatywy i pracy raczej inne znacznie uprzedzał. Tych, którzy w owym czasie aptekarstwem lwowskiem kierowali, niewątpliwa to zasługa, a zasługę tę podnieść jest dziś naszym obowiązkiem, który z radością spełniamy.

Była w ówczesnych kierownikach naszego zawodu i udzielała się innym tężyzna, świadomość celu, głęboka myśl narodowa, — więc wrze na terenie naszym ożywiona praca, wzbudzająca dziś szczery nasz podziw. Z pożółkłych już kart protokółów ówczesnych płynie ku nam rzewna fala wzruszeń i przesuwają się nam przed oczyma postacie dawnych kolegów naszych, przypominają się nam nazwiska, opromienione później blaskiem rzetelnych zasług obywatelskich i przejmuje nas głęboki szacunek dla pracy tych działaczy i ich myśli, skierowanej zawsze dla dobra stworzonej instytucji, i celów, którym miała służyć.

Nie znalazło dotąd niestety Towarzystwo Aptekarskie swego historyka, ale dokumentów, protokółów, przygodnych

monografij nie brak. Przy ich pomocy możnaby dziś bardzo przedmiotowo, bo już z pewnej perspektywy, odtworzyć dzieje instytucji i stwierdzić, że była czujną i przewidującą, że z dużą wnikliwością podejmowała najważniejsze problemy zawodowe, że rozważała je bardzo poważnie i wszechstronnie i że pracę Towarzystwa cechowały inicjatywa, wielki zapał i nieraz zadziwiająco trafny wybór dróg, któremi należało kroczyć, ażeby podejmowanym usiłowaniom zapewnić reailzację. Świadome swej misji narodowej, rozwija Towarzystwo równocześnie działalność naukową, społeczną i humanitarną.

Podejmuje wydawnictwo „Czasopisma aptekarskiego", stałego organu Towarzystwa, którego pierwszy zeszyt, pod redakcją Władysława Tepy, opuszcza prasę już 15 kwietnia 1871 r. Było to w owym czasie jedyne pismo farmaceutyczne polskie, bo wydawany przez Jana Wolfganga, tak chlubnie w pamięci zapisany „Pamiętnik farmaceutyczny wileński" już po dwóch latach, w r. 1822, przestaje wychodzić, a przeistoczony w „Dziennik medycyny, chirurgji i farmacji" w r. 1830 na siedmiu tomach zamyka wydawnictwo. Staraniem Florjana Gawiczewskiego, zasłużonego profesora farmacji uniwersytetu Jagiellońskiego, powstaje w r. 1834 drugie z rzędu czasopismo fachowe „Pamiętnik farmaceutyczny krakowski", ale i jego żywot nie długi, bo do trzech tylko ograniczony roczników. Odczuwa więc Towarzystwo Aptekarskie, że należy mu jąć się znowu tej zaniechanej pracy, a z natury rzeczy wyprzedzając młodsze, bratnie „Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne", o trzy lata wyprzedza również organ jego „Wiadomości Farmaceutyczne", pod kolejną redakcją Jana Mrozowskiego, Kazimierza Wendy, W. Wiarogórskiego, Stanisława Weila i Franciszka Heroda do wspaniałego doprowadzony rozkwitu.

Dzieje lwowskiego „Czasopisma Aptekarskiego", wymagają osobnego ujęcia. Miał przecież niewątpliwie Lwów w czasie zaborów całkiem wyjątkowe znaczenie w Polsce, był w pewnych okresach jej sercem prawdziwem i mózgiem, ostoją życia narodowego, — stał się więc organ lwowski polskiej farmacji odzwierciedleniem tego życia, będąc zarazem poważnym organizatorem i motorem życia zawodowego. Tych czterdzieści kilka roczników „Czasopisma aptekarskiego", któremi Towarzystwo Aptekarskie we Lwowie wzbogaciło polskie piśmiennictwo, to wielki wysiłek lwowskiej Farmacji, którem kolejno przewodzą Władysław Tepa, Bronisław Radziszewski, Juljan Grabowski, Edmund Bandrowski, Mieczysław Dunin-Wąsowicz, Wincenty Jabłonowski, Zdzisław Zawałkiewicz, Bronisław Koskowski i inni.

Ale wysiłki Towarzystwa szły równocześnie i innemi drogami. Towarzystwo podejmuje starania o reorganizację przestarzałego ustroju zawodu aptekarskiego, dąży skutecznie do stworzenia nowej jednolitej reprezentacji, a na podstawie szczegółowych projektów, opracowanych przez Jakóba Piepesa Poratyńskiego, domaga się zniesienia obwodowych gremjów aptekarskich, działających często niesprawnie i rozbieżnie, a stworżenia dwu gremjów w Krakowie i Lwowie. Starania te osiągają pożądany skutek, a pierwsze zebranie Gremjum aptekarzy Gal. Wschodniej, któremu tak poważną i zaszczytną wypadło w życiu zawodowem odegrać rolę, odbywa się w lokalu Towarzystwa Aptekarskiego, dnia 10 października 1874 r.

W tymże czasie, bo już w grudniu 1873 r., zakłada Towarzystwo w wynajętym lokalu, z inicjatywy Jana Ihnatowicza, czytelnię, w której niebawem powstają 3-letnie kursy naukowe dla uczniów farmacji i wygłaszane bywają liczne wykłady i odczyty. Na kursach tych wykładają chemję, recepturę i farmację Jan Macura i Jan Ihnatowicz, a w późniejszym okresie obejmuje kierownictwo kursów Dr. Mieczysław Wąsowicz. Z darów i zakupów powstaje zawiązek bibljoteki, która wzrasta potem do dużych rozmiarów — w r. 1879 powstaje Pracownia chemiczna Tow. Aptekarskiego, a w tymże samym roku zawiera Towarzystwo układ z Gremjum aptekarzy, mocą którego wspólnym sumptem i staraniem stwarza się poważnie pomyślana, a najlepszemu kształceniu młodzieży farmaceutycznej oddana szkoła farmaceutyczna.

Studja farmaceutyczne wprowadzono na wszechnicy lwowskiej w r. 1853, ale mimo reorganizacji uniwersytetu lwowskiego w r. 1871, wykładał farmakognozję na uniwersytecie lekarz-okulista prof. Hawranek — w języku niemieckim. Z powodu osobistych swych walorów cieszył się prof. Hawranek zasłużonym szacunkiem, ale Towarzystwo Aptekarskie, nie mogąc pogodzić się z myślą, że polska młodzież farmaceutyczna nie może we własnym kraju kształcić się w języku ojczystym, rozpoczyna starania o obsadzenie katedry farmakognozji siłą naukową polską. Starania te wieńczy skutek, a wykłady famakognozji w języku polskim obejmuje w r. 1880 docent Dr. Mieczysław Wąsowicz, Czasopisma aptekarskiego zasłużony redaktor i Towarzystwa Aptekarskiego jeden z najczynniejszych członków.

Krzewienie nauki farmacji i nauki polskiej było więc stałą troską Towarzystwa Aptekarskiego i wynikały stąd ciągłe zabiegi o samoistne katedry farmacji, o wydawnictwa dzieł farmaceutycznych w języku polskim, konkursy na prace naukowe i podręczniki. Komentarz do VII wydania lekospisu austrjackiego, opracowany przez Wilhelma Zajączkowskiego, aptekarza w Strzyżowie, uzyskuje nagrodę konkursową Towarzystwa. wydany zostaje nakładem Towarzystwa i staje się na lata całe przyjacielem i towarzyszem wszystkich farmaceutów naszego zaboru. Jest rzeczą znamienną, że Towarzystwo Aptekarskie już w r. 1871 wystąpiło z żądaniem, ażeby wstępujący do zawodu aptekarskiego posiadali egzamin dojrzałości i ażeby absolwenci farmacji ubiegać się mogli o stopień naukowy doktorów. W r. 1874 wniesiono petycję do austr. Rady Państwa o kreowanie wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim, domagano się również ustanowienia przy władzach państwowych referentów aptekarskich, powoływanych z grona zawodu aptekarskiego.

Jakże nam, dzisiejszym, miło, że postulaty obecnie już przesądzone i żadnej nie podlegające wątpliwości — o których realizację walczyć trzeba było jednak tak długo, — już przed kilku dziesiątkami lat miały w łonie Towarzystwa naszego nietylko wyznawców i orędowników, ale zrozumienie i uznanie ogółu.

Snucie dalszych szczegółów, dotyczących działalności Towarzystwa — zwłaszcza działalności późniejszej — wypada zostawić innym i sposobniejszej może chwili, — wszelako w dniu, w którym święcimy 60-lecie Towarzystwa Aptekarskiego, należało chociażby w najogólniejszych rzutach zazanaczyć, do jakich zdążało celów, jakiemi kroczyło drogami i czem było ono dla kilku generacyj polskich aptekarzy. Nie uznawało ono nigdy różnic „klasowych", nawet wtedy, kiedy jeszcze w życiu różnice te między właścicielami i współpracownikami zarysowywały się silnie, — łączyło w wspólnej pracy doświadczenie starych z zapałem młodych, — umacniało się wspólnym wysiłkiem, a pracą i zapobiegliwością swych wydziałów, ofiarnością swych członków rosło w zasoby, któremi szafowało roztropnie a hojnie. Gdyby zjawić się mogli tutaj ci wszyscy, którym w ciężkich dla nich chwilach Towarzystwo Aptekarskie dłoń pomocną podało, — gdyby zjawić się mogły wdowy i sieroty, którym Towarzystwo łzy bólu pragnęło osuszyć, — zaprawdę brakłoby miejsca w tym gmachu.

Wojna uszczupliła finansowe zasoby Towarzystwa, bo zmarniały nasze fundusze żelazne doszczętnie, a wśród nich

przez długie lata z takim mozołem przez Fryderyka Dewechego ciułany „fundusz koleżeński“. Ale nic to! Dała nam wojna w ostatecznym swym efekcie takie niewysłowione szczęście, że o stratach wojennych z żalem myśleć byłoby niegodnem Polaka. Nie jesteśmy rozbici, ani bezdomni, bo został nam własny dach nad głową, a pod tym dachem gmachu, nabytego w czasie prezesury Walerego Włodzimirskiego, złączyliśmy się znowu do wspólnego, zgodnego wysiłku. Więc tętni tu życie i snują się plany na przyszłość.

Były z pewnością w działalności Towarzystwa Aptekarskiego nieraz niedociągnięcia, — nasilenie pracy niezawsze było jednakie, — były i są dziś jeszcze niedomagania duże, ale moc tradycyj jest potężna.

A tkwi w tem Towarzystwie tradycja dawna, — tradycja pracy i tradycja zasług naszych poprzedników. Tych poprzedników naszych, tych cichych pracowników dawnych, którzy w pierwszem półwieczu Towarzystwa ongiś pod przewodem Karola Mikolascha, Józefa Maszewskiego, Tytusa Łazowskiego, Zygmunta Ruckera, Juljusza Nahlika, Adolfa Mussila, Jana Wewiórskiego, Władysława Gruszczyńskiego, Walerego Włodzimirskiego, Fryderyka Dewechego, Antoniego Markowicza, — ażeby już późniejszych, młodszych nie wymieniać, — działali dla zawodu i naszego dobra, pragniemy uczcić dzisiejszym obchodem. Pragniemy zbliżyć się znowu do nich, przypomnieć ich dzisiejszemu pokoleniu, wskazać ich naszym następcom...

I oto powód, dla którego w czasie dzisiejszej uroczystości odsłaniamy portret pierwszego naszego, dla Towarzystwa tak bardzo zasłużonego, Prezesa.

Dr. Karol Mikolasch był jednym z tych, którzy kładli podwaliny naszej instytucji. Był pierwszym Towarzystwa Aptekarskiego prezesem i dwukrotnie przez przeciąg siedmiu lat niem rządził, ustępując, ażeby znowu na innem odpowiedzialnem stanowisku, jako Prezes Gremjum Aptekarzy Galicji Wschodniej — znowu przez 9 lat — w życie wprowadzać twórcze swe zamierzenia. Zaufanie kolegów wynosiło go na pierwsze w zawodzie stanowiska, bo uprawniało go do tego rozległe wykształcenie ogólne, szeroki pogląd na sprawy i wysokie kwalifikacje umysłu i serca. — Nieugięty w swych przekonaniach, — twardy, gdy trzeba było być twardym, łączył hart duszy z niezwykłą dobrocią serca. Stąd odwaga jego i śmiałość w wypowiadaniu sądów, stąd niezwykła jego ofiarność na cele publiczne i współczucie dla ludzkiej nędzy.

Czcimy w nim twórcę naszego Towarzystwa, ale że był świetnym przedstawicielem ofiarnej i gorliwej pracy dla dobra ukochanego przez siebie zawodu, że zawód swój szanować umiał, innych zawód ten szanować uczył i do uszanowania zawodu zniewalał, składamy zarazem hołd tym zasadom, którym oby w zawodzie naszym wszyscy zawsze byli wierni!

Dziwne o zawodzie naszym bywają zapatrywania. Przez dzieje ludzkości wije się długi łańcuch poważnych zasług naukowych aptekarzy, z których pracowni wychodziły trwałe, niezniszczalne zdobycze, stanowiące chlubę nauki. — Niema pokolenia, któreby do łańcucha tego nie dodawało nowych ogniw. Ale wystarczają zewnętrzne pozory, odbierające aptekarstwu charakter zawodu naukowego, ażeby o jego właściwem stanowisku zapominali nietylko ci, którzy stykają się z aptekarstwem pobieżnie, lub korzystają przygodnie z jego usług, ale niestety, czasem i ci, którzy w niem bezpośrednio są czynni. — Oczy takim otwierać, uczyć ich, że nawet najdalej posunięta zręczność techniczna jest tylko bezdusznem rzemiosłem, jeżeli nie jest oparta na wiedzy i nie tkwi w niej korzeniami, — że zgoła jest inne zadanie, inny cel i inne przeznaczenie zawodu, któremu oddano troskę o bezcenny skarb zdrowia ludzkiego, — oto posłannictwo nauki farmceutycznej, której istnienia nikt nigdy słusznie nie zdoła zaprzeczyć. Smutno, że dziś jeszcze o prawdę tę trzeba walczyć i że właśnie my we Lwowie do walki tej zmuszeni zostaliśmy niedawno. Walka ta może trwać dłużej lub krócej, ofiary jej mogą być większe lub mniejsze, ale jej wynik wątpliwości podlegać nie może. W zwycięskim pochodzie nauki podąży nauka farmaceutyczna z innemi, a jej na uniwersytetach naszych wspaniałe ogniska są dla nas rękojmią, że i polska nauka farmaceutyczna płonąć będzie światłem jasnem i blaskiem nasz zawód otoczy. A my tu we Lwowie mamy już dziś pełne prawo wierzyć, że i Lwów od tej pracy odtrąconym nie będzie. Towarzystwo Aptekarskie ma prawo dać wyraz tej ufności, bo opiera ją na tradycji, na pracy swej wieloletniej, na gotowości do ofiar dla nauki i na swej miłości ku niej, której tylokrotnie dawało wyraz.

W dziejach Towarzystwa naszego, w gronie czynnych jego członków, spotykamy nazwiska, które w nauce zapisały się świetnie, a wśród nich nazwisko męża, którego w tej chwili gościmy wśród nas, który słowem i piórem od dziesiątek lat głosi, że „wzniosłą jest nauka, którą uprawiamy i której postęp wzięliśmy sobie za cel naszego życia“ i który stał się tej wiary prawdziwym apostołem. Gości wśród nas Profesor Bronisław Koskowski, lecz gościem w Towarzystwie Aptekarskiem nie jest, bo Tow. Aptekarskie było domem jego przed laty i tym domem nie przestało być mu nigdy, — było terenem wytężonej jego pracy, było rolą, którą znojem swoim użyźniał i złączone jest z nim węzłami, których nic przerwać nie zdoła. Jest dla nas niezapomnianym zaszczytem, że Prof. Bronisław Koskowski piastujący obecnie wysokie w nauce farmaceutycznej stanowisko Dziekana Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego, przez przeszło lat dziesięć był redaktorem naszego czasopisma, — a jest dla nas radością, że kiedy wypadło mu na szerszym działać terenie, nie zapomniał o nas nigdy i odwzajemniał nam gorąco uczucia, które my zawsze żywimy dla niego.

Tym naszym uczuciom pragnąc dać wyraz, odsłaniamy dziś Jego portret, a czcząc Profesora Koskowskiego, składamy hołd nietylko Jemu, ale i Nauce farmaceutycznej, której z niesłabnącą nigdy energją i żadnym trudem nie umniejszonym entuzjazmem, życie całe służy.

Rozpamiętywanie przeszłości, a więc i rozpamiętywanie dziejów Towarzystwa naszego idzie z konieczności drogą, prowadzącą nas obok kamieni grobowych. Tych, których już niema wśród żyjących, bo otuliła ich matka-ziemia snem wiekuistym. Poświęcamy Im wspomnienia, pełne czci i wdzięczności, bo z grobów Ich idzie ku nam wiara, że ginie tylko znikome ciało, usuwa się w cień człowiek i fizyczna jego powłoka, lecz żywym pozostaje duch, który do nowych czynów pobudza żyjących.

Ten duch do dalszej prowadzi nas pracy. Pójdzie ona innemi drogami, bo rzeczywistością już stało się to, co dawniej było tęsknotą tylko i marzeniem, — ale praca Towarzystwa naszego była zawsze pracą dla Polski i taką pozostanie ona nadal.

Będziemy Jej służyć umacnianiem naszej instytucji, bo organizacja Państwa wymaga organizacji sił twórczych, wymaga silnych instytucyj zawodowych, przejętych ideą państwową i narodową, przepojonych ofiarnością dla Państwa.

Poprzednicy nasi służyli Polsce, marząc o Jej Zmartwychwstaniu, — my Zmartwychwstałej służyć chcemy najlepiej, a z duchami poprzedników naszych w tak uroczystym ich i naszem święcie złączeni, — wołamy: Niech żyje Polska! Niech żyje Najjaśniesza Rzeczpospolita!

I-szy ZJAZD APTEKARZY SŁOWIAŃSKICH

POZNAŃ—WARSZAWA. 10—14 CZERWCA 1929.

I Zjazd Aptekarzy Słowiańskich odbył się pod protektoratem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, *gen. Dr. Feliksa Sławoj-Składkowskiego.*

Na wstępie zaznaczyć należy, iż wśród licznego składu Komitetu Głównego w przedwstępnej pracy organizacyjnej Zjazdu wybitny udział przyjmowali: prezes Komitetu — *prof. Br. Koskowski,* vice-prezes *St. Maciejowski,* sekretarze: *W. Borejsza, ppłk. W. Sokolewicz,* skarbnik *J. Lelejko* oraz *red. Fr. Herod.* Na miejscu, w Poznaniu, czynni byli: *J. Mąkowski* i *E. Mende.*

Z ramienia organizacji naszej udział przyjmowali: *red. K. Dąbrowski* (kom. propagandy), *Cz. Fink-Finowicki* (przewod. kom. kwaterunkowej w Warszawie), *Cz. Nałęcz i R. Stocki* (kom. towarzyska).

•

Już w przeddzień Zjazdu, w niedzielę, rojno i gwarno było na dworcu poznańskim, — dnia tego poczęły przybywać pierwsze grupy uczestników. Biuro zjazdowe, czynne od rana aż do późnej nocy, informowało przybywających w kwestjach: kwaterunkowej, aprowizacyjnej i wystawowej. Na peronie dworca stały dyżur pełniła młodzież akademicka. Lokali — pod dostatkiem. Ruch na ulicach ożywiony i odświętny. Przybywających po raz pierwszy zadziwia przedewszystkiem czystość i to nietylko w śródmieściu, — jezdnie wyasfaltowane, chodniki z płyt olbrzymich z mozajką z kostek drobnych po bokach, gładko wypolerowane, architektura domów harmonijna i stylowa, w oknach sklepów bogate i gustowne wystawy. Pagórkowaty teren miasta, przecięty linją kolejową, zdobią i urozmaicają liczne wiadukty. Wszędzie pełno zieleni — drzewa i kwietniki — parki cudownie utrzymane; wieczorem moc światła. W mieście ceny stałe, normalne — nigdzie zdzierstwa.

Takim jest Poznań — miasto. A Powszechna Wystawa Krajowa? — to czarowny świat bajki, — to drugie miasto, a w niem Polska cała. Dorobek mózgu i rąk 10-lecia — chlubny egzamin narodu, co dumą napawa i wierzyć każe, iż Odrodzona Polska — to nie czcze słowa, lecz czyn, który trwa i dalej trwać będzie.

O szczegółach wystawy mówić niema potrzeby — dostatecznie informuje o tem nasz ogół prasa codzienna, — zresztą, kto jeszcze nie był na Wystawie, z pewnością tam będzie.

Czy na takiem podłożu rozpoczęcie dzieła zbliżenia farmacji słowiańskiej mogło się nie udać? — przenigdy! — Dziś, gdy przypominamy sobie dni poznańskie, z jakąż łatwością pojmujemy, dlaczego Poznań właśnie, a nie inne miejsce, obrano na Powszechną Wystawę Krajową i dlaczego w Poznaniu odbył się I Zjazd Aptekarzy Słowiańskich. Wy, wszyscy, którzy nie chcieliście lub nie potrafiliście wyczuć doniosłości faktu, wpisanego już do historji aptekarstwa polskiego złotemi zgłoskami, żałujcie i rumieńcie się; to co się stało — w tej formie i w tych warunkach — już się nie powtórzy!!

Ojcom Poznania, jakoteż twórcom Wystawy i inicjatorom Zjazdu — cześć! — za ich pracę, za obywatelską inicjatywę — za gościnność staropolską — po stokroć Cześć!!

•

Dnia 10 czerwca, o godz. 11 m. 20 rano, po wysłuchaniu nabożeństwa w Kościele Farnym, rozpoczął swe obrady w auli Uniwersytetu Poznańskiego I-y Zjazd Aptekarzy Słowiańskich. Przemówienie inauguracyjne wygłosił p. *Dziekan Br. Koskowski,* w serdecznych słowach witając gości, Pobratymców — Słowian, — przedstawicieli władz państwowych: Depart. Służby Zdrowia Minist. Spraw Wewn., Depart. Zdrowia Minist. Spraw Wojskowych, Ministerstwa Oświecenia i Minist. Zdrowia w Czechosłowacji, — przedstawicieli sfer uniwersyteckich: Oddziału Farmaceutycznego Uniw. w Pradze, Rektoratu Uniw. Poznańskiego, Oddz. Farmaceutycznego Uniw. Stefana Batorego, — oraz przedstawicieli organizacyj zawodowych, tak zagranicznych, jak i krajowych. Poczem p. Dziekan wypowiedział następujące słowa:

„A teraz, zwracam się do Was, Panowie Koledzy, których oczekiwaliśmy z upragnieniem, a których witamy serdecznie. Poza, bowiem, uczuciami przyjaźni ,jakie dla Was żywimy, moment naszego zebrania jest szczególnie ważny. Przeszliśmy bowiem okres, w którym farmacja, przodująca niegdyś naukom przyrodniczym, cofnęła się ze swego dominującego stanowiska. Jest to los wszystkich dziedzin pracy ludzkiej, która przechodzi zmiany ,zanim drogą ewolucji nie odnajdzie na nowo swej właściwej drogi.

My wraz z Szanownymi gośćmi z Bułgarji, Czechosłowacji i Jugosławji byliśmy mniej więcej w jednakowych warunkach pracy. Dlatego to zmiana w ustroju farmacji odbywała się u nas wolniej, a losy naprawy tem bardziej nam wspólnie leżą na sercu.

Obecnie obudziło się w naszych krajach żywe pragnienie przeprowadzenia reform zasadniczych, odrodzenia w kierunku ożywienia ruchu naukowego, usamodzielnienia na Uniwersytetach i urzędach, — zwrócenia z mylnej drogi komercjalnej, przywrócenia aptekom charakteru instytucji sanitarnej, — oraz odnalezienia właściwej podstawy do służenia społeczeństwu na zasadzie swych specjalnych studjów.

Wy, Szanowni Koledzy, z ziem słowiańskich, których sprowadziła do nas ta sama myśl, bądźcie nam pozdrowieni i bądźcie pewni, że cieszymy się serdecznie z Waszej obecności i szczerze Wam dziękujemy za przybycie.

Prosimy Was o pobłażliwość, jeżeli popełniliśmy jaki błąd w przyjęciu Was. Przekonani jesteśmy, że będziecie patrzeć okiem życzliwem, braterskiem, bo przyjmujemy Was w kraju, aczkolwiek o starej zachodniej kulturze, lecz przez długie lata celowo niszczonym, i gdzie wiele rzeczy należy budować od fundamentów.

Zebraniem dzisiejszem dajemy początek wspólnej pracy w ścisłem porozumieniu i trosce o wspólne ideały. Zebranie dzisiejsze, jako pierwsze porozumiewawcze, nada kierunek dalszej, ścisłej współpracy, ułoży statut i wytknie właściwą drogę.

Nie wątpię, że trud nasz nie pójdzie na marne i że odnalazłszy właściwą drogę, poprowadzimy zawód nasz ku pożytkowi społeczeństwa, rozwoju nauki i właściwemu stanowisku naszego zawodu".

W zakończeniu przemówienia *p. Dziekana Br. Koskowskiego,* na propozycję tegoż, zebrani, powstawszy z miejsc, trzykrotnie wznieśli okrzyk: „niech żyje" na cześć panujących: *J. Kr. M. Króla Bułgarji Borysa, — p. Prezydenta Rzplitej Czechosłowackiej Masaryka, — J. Kr. M. Króla Jugosławji Aleksandra, —* i *p. Prezydenta Rzplitej Polskiej — Ign. Mościckiego.* Jednocześnie uchwalono wysłać depesze hołdownicze.



Prezydjum Zjazdu.

Rząd pierwszy — siedzą: *dr. Vl. Sifter (Jugosławja), — prof. Fr. Plzak (Czechosl.),—prezes K. Łuczko (Kraków),—dziek. prof. Br. Koskowski (Warszawa), — J. Laub (Czechosl.), — pułk. apt. S. Krupiński (Warszawa), — K. Ruziczka (Czechosl.), — przewodn. Zjazdu J. Lelejko, — Ilin Duszan (Jugosławja), — prof. K. Hrynakowski (Poznań).*
Rząd drugi — stoją: *red. Fr. Herod, — W. Borejsza, sekret. P. P. T. F., — X... — poseł S. Szczepański, — D. Szekerdżijew (Bułgarja), — prezes O. Śvoboda (Czechosl.), — prezesJ. Mąkowski (Poznań), — B. Vospálek (Czechosl.), — prezes E. Szlindenbuch (Łódź), — prof. J. Muszyński (Wilno), — K. Zadrobilek (Czechosl.), — prezes P. Ilnicki (Łódź), — M. Margold (Czechosl.), — red. K. Dąbrowski, — pplk. apt. W. Sokolewicz (Warszawa).*

Natychmiast po wzniesieniu okrzyków, prof. *Nowowiejski* odegrał na organach przepiękną sonatę, w podniosłym nastroju wysłuchaną przez obecnych.

Niebawem przystąpiono do wyboru prezydjum. Na przewodniczącego Zjazdu powołano p. *Mr. J. Lelejko.*

Do prezydjum honorowego Zjazdu uproszeni zostali: *Dr. J. Laub* — prezes Svazu Lekarniků (Tow. Aptekarskiego) w Czechosłowacji; *prof. Fr. Plzak* — prodziekan Oddziału Farmaceutycznego Uniw. w Pradze, reprezentujący jednocześnie Min. Oświec. i Zdrowia Publicz.; *Ilin Duszan* — prezes organizacji aptek. „Społeczność" w Jugosławji; *W. Szekerdżijew* — delegat Tow. Aptekar. w Bułgarji; *prof. Br. Koskowski, prof. K. Hrynakowski, pułk. aptek. S. Krupiński* — przedst. Szef. Depart. Sanit. M. S. Wojsk.; *prezes senjor K. Łuczko* (Kraków), *prezes E. Nowak* (Częstochowa), *prezes K. Ruziczka* (Czechosłowacja); *doktór Wl. Sifter* — gener. sekret. Gremjum Apt. Jugosłowiańskich; *Oswald Swoboda* — prezes honorowy Organizacji zawod. farmac. pracowników w Czechosłowacji: *St. Maciejowski* — prezes Warsz. Tow. Farmac.; *J. Mąkowski* — prezes Poznańsk. Tow. Farmac.; *E. Szlindenbuch* — prezes Zarządu Gł. Związku Zaw. Farmac. — Prac. w Rz. Pol.; oraz, jako sekretarz generalny Zjazdu, *Fr. Herod* — red. „Wiadomości Farmaceut." i jako sekretarze: — *B. Vospalek* — przedstawiciel red. „Casop. Cslov. lekarnictva" w Pradze i *K. Dąbrowski* — red. „Kroniki Farmaceutycznej".

Zkolei nastąpiły przemówienia powitalne gości i delegatów:

P. mec. Gawiński, naczelnik Wydz.Farmac. Depart. Służby Zdrowia M. S. Wewn. — w imieniu tegoż depart. — zaznaczywszy, iż cele farmacji poszczególnych krajów słowiańskich są zbliżone, życzył, aby szczytne dążenia, które rozpatrywać będzie Zjazd obecny, uwieńczone zostały jak najlepszemi wynikami.

Pułk. apt. S. Krupiński: „W imieniu Szefa Departamentu Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych, który z powodu bardzo ważnych spraw służbowych nie mógł przybyć na Zjazd do Poznania, mam zaszczyt złożyć 1-mu Zjazdowi Aptekarzy Słowiańskich życzenia jak najlepszych wyników dla dobra nauki i zawodu farmaceutycznego.

Jednocześnie, jako przedstawiciel polskich farmaceutów wojskowych, w ich i własnem imieniu jak najserdeczniej witam Kolegów, przybyłych do nas z krajów słowaińskich, i życzę, aby ten pierwszy Zjazd był zaczątkiem stałego zjednoczenia farmacji słowiańskiej".

Prof. Dr. Plzak — w imieniu Min. Oświecenia i Min. Zdrowia w Czechosłowacji, oraz w imieniu organizac. aptek. „Społeczność", jednoczącej w sobie właścicieli i pracowników aptek, — w dłuższem przemówieniu, przynosząc na wstępie serdeczne pozdrowienie pobratymczemu narodowi polskiemu, zaznaczył konieczność zbliżenia narodów polskiego i czesko-słowackiego.

Mr. Laub — imieniem Tow. Aptek w Czechosłowacji — w przemówieniu swem zaznaczył, iż z zaproszenia przyjęcia udziału w Zjeździe skorzystał z największą radością, albowiem okazja ta umożliwiła pobratymcom odwiedzić zjednoczoną niezawisłą Polskę i poznać jej piękne stolice: Poznań i Warszawę. Wyraża wdzięczność kolegom z Polski i zaprasza na następny Zjazd do Pragi Czeskiej.

Prof. St. Biernacki: „Dostojni Państwo! Mam szczęście uczestniczyć w 1-ym Zjeździe Aptekarzy Słowiańskich w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej i czuję się szczęśliwym, iż mnie przypadł w udziale zaszczyt powitać Dostojnych uczestników Zjazdu w imieniu Oddz. Farmaceutycznego Uniw. Poznańskiego.

Witam więc, w imieniu Oddz. Farmac. naszego Uniwersytetu, jako profesor tegoż Oddziału i członek zawodu aptekarskiego, przedewszystkiem wszystkich Szanownych Kolegów, aptekarzy bratnich narodów słowiańskich, którzy nie szczędzili trudu i poświęcenia, aby bliżej zapoznać się z Polską Farmacją i obecnością swoją przyczynić się do uświetnienia obecnego Zjazdu, za co z głębi serca składam im podziękowanie, nietylko jako profesor Oddziału Farm. ale i jako kolega z zawodu.

Witam wszystkich przedstawicieli władz miejscowych w osobach p. przedstawiciela Rektoratu Un. Poznań. i innych, oraz zamiejscowych w osobach p. nacz. Gawińskiego i pułk. apt. S. Krupińskiego, którzy obecnością swoją uświetnili Zjazd dzisiejszy i dziękuję serdecznie za łaskawe uczestnictwo w tej uroczystości.

Witam dalej wszystkich Kolegów, przybyłych z różnych stron kraju naszego, i wszystkich obecnych, dziękując najserdeczniej za łaskawy współudział w Zjeździe aptekarstwa słowiańskiego.

Pragnę również podziękować Zarządowi Głównemu Pol. Powszechn. Tow. Farmac., oraz specjalnie Zarządowi Oddz. Poznańskiego P. P. T. F. z p. Aptekarzem Makowskim na czele, za zorganizowanie Zjazdu i to właśnie w okresie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Niech mi będzie wolno, jako przedstawicielowi Oddz. Farm. naszego Uniwersytetu, wyrazić to głębokie przeświadczenie, że obecny Zjazd Aptekarzy Słowiańskich przyczyni się w dużej mierze do wzajemnego poznania się i zacieśnienia bratnich stasunków koleżeńskich, a także do omówienia niektórych wpólnych kwestyj, i w tej myśli składam na ręce Sz. Prezydjum 1-go Zjazdu Aptekarzy Słowiańskich najserdeczniejsze życzenia pomyślnych wyników obrad, tak dla farmacji naukowej, jako też dla dobra całego zawodu aptekarskiego".

Prof. J. Muszyński: „W imieniu Wydz. Lekarskiego i Oddz. Farmc. U. S. B. w Wilnie mam zaszczyt powitać Zjazd Aptekarzy Słowiańskich. Odbywa się on na ziemiach, których od 1000 lat krwią swoją bronili Słowianie, a swą wytrwałą pracą uczynili z nich ostoję wysokiej kultury zachodnio-europejskiej. W życiu narodów rządzą te same prawa, co i w życiu pojedyńczych osobników. Mianowicie, jedne narody starzeją się i ustępują, a inne narody dojrzewają i ujmują w dłonie ster pracy kulturalnej.

Pełne tężyzny duchowej i fizycznej, wierne pierwiastkowi idealnemu, który jest koniecznym przewodnikiem w życiu, — występują obecnie na arenę dziejową narody słowiańskie.

Dzisiejszy Zjazd jest właśnie próbą zbliżenia się i jednoczenia swych sił tak ważnej dla życia zawodowego korporacji farmaceutycznej. Mając nadzieję, że zadzierzgnięte tu węzły przyjaźni, dopomogą nam do szczerego zbliżenia wzajemnego, — składam niniejszym życzenia owocnej pracy i chlubnego rozwoju dla farmacji wszechsłowiańskiej".

Dr. Kiedacz — w. prezydent m. Poznania, w imieniu samorządu tegoż miasta,—składajac życzenia, przypomniał, iż w Poznaniu ongiś zrodziła się wielka myśl słowiańska, która obecnie każe im łączyć się na nowo.

P. Piechocki—im. Dyrekcji Powsz. Wystawy Kr.—zaznaczył, iż Poznań swą lokalną odrębnością nadawał się znakomicie na urządzenie Wystawy; podkreślił wielką żywotność zawodu farmaceutycznego, który jak żaden inny, w ciągu dziesięciolecia wykazał zasługi, podnosząc poziom wykształcenia swego i rozbudowując przemysł chemiczno-farmaceutyczny, za które to zasługi złożył wyrazy czci i uznania, oraz podziękował za obranie m. Poznania, jako miejsca Zjazdu.

Mr. Ilin Duszan witał Zjazd w imieniu Tow. Aptek „Społeczność" w Jugosławji.

Pułk. lek. Jarociński, szef. sanitar., witał Zjazd w imieniu gen. Dzierżanowskiego, dowódcy D. O. K. Poznań, życząc gorąco powodzenia dla dobra nauki i ludzkości.

Mr. Dymitr Szekerdżijew — w imieniu organizacji zawodowych w Bułgarji — złożył pozdrowienia narodowi pol-



W auli Uniwersytetu Poznańskiego — po przemówieniu inauguracyjnem prof. Br. Koskowskiego.

skiemu, dziękował za zaproszenie, oraz życzył, by prace Zjazdu wydały jak najlepszy plon dla dobra całej Słowiańszczyzny.

Mr. Oswald Swoboda — witał Zjazd imieniem Organizacji zawod. farmac. pracowników w Czechosłowacji.

V. Mateuszek, konsul Czechosłowacji w Poznaniu podkreślił, iż Zjazd wita z radością, jako że ma on na celu zbliżenie słowiańskie, wspomniał o zjazdach innych zawodów wyzwolonych, które odbyły się dotąd w okresie ostatniego 10-cio lecia na ziemiach Polski; w końcu dziękuje ziomkom swym za przybycie i za okazanie przez nich, jak wielką sympatją darzą Czesi naród polski.

K. Ruziczka — im. Gremjum aptekarzy w Pradze Czeskiej wyraził wielkie zadowolenie, iż dzięki Zjazdowi Czesi mają możność zbliżenia się do nas, w imieniu kolegów wyciąga braterską dłoń i dziękuje organizatorom Zjazdu, życząc najlepszych rezultatów.

J. Mąkowski — im. Poznańsk. Tow. Farmac. przypomniał legendę o przybyciu Słowian za ziemię, które dziś zamieszkują (Lech, Czech i Ruś), których poznanie się odbyło w miejscu, gdzie dziś m. Poznań stoi, — stąd jego nazwa powstała. Wita gości Słowian jako gospodarz: „przyjmijcie sercem poczynania nasze, tak jak my Was sercem przyjmujemy"!.

E. Szlindenbuch — im. Zarządu Gł. Z. Z. F. P. — wspomniał o przeszłości narodów słowiańskich, podkreślił ich wyższość duchową nad narodami, od których znosili prześladowania i zaznaczył, że po długich latach rozpaczy i niewoli, dziś dzielić mogą narody słowiańskie tylko granice geograficzne, „Różnić się możemy językiem, lecz nasz duch słowiański, który nigdy nie zaginął, nas znowu zbliża do siebie". Życzył, by zbliżenie to stało się mocne jak granit, który ostoi się wszelkim zakusom wrogich Słowianom sił mocarstwowych.

K. Łuczko — im. Gremjum Aptekarzy w Krakowie — zaakcentował dwie radosne chwile, jakie zawód w okresie 10-lecia przeżywał: pierwsza — to zjednoczenie się aptekarstwa polskiego przed laty, gdy panował duch wielki, lecz czynów jeszcze nie było, — i chwila obecna, gdy zrozumiawszy, iż mamy się czem poszczycić, zapoczątkowaliśmy to wielkie dzieło zbliżenia farmacji słowiańskiej. Przypomniał następnie, iż aptekarstwo Małopolski zna braci Czechów ze współpracy nad ustawą aptekarską, jeszcze z okresu panowania Austrji (1906 r.). W końcu dziękował gościom za przybycie i organizatorom Zjazdu za włożoną pracę.



Grupa uczestników Zjazdu u stóp Teatru Wielk

Po zakończeniu przemówień delegatów, przewodniczący Zjazdu J. Lelejko w im. wszystkich uczestników Zjazdu podziękował za wygłoszone powitania i życzenia, jak również J. M. Rektorowi U. P. za udzieloną gościnnie Zjazdowi siedzibę, poczem odczytał szereg nadesłanych depesz od organizacyj i osób, nie mogących uczestniczyć w Zjeździe. W liczbie depesz z życzeniami, jako pierwsza, odczytana została depesza

od p. Ministra Spraw Wewnętrznych, gen. Dra Sławoj-Składkowskiego, Dostojnego Protektora Zjazdu.

Pierwszy dzień Zjazdu zakończył referat na temat „Reforma programu nauczania na studjach farmaceutycznych w Czechosłowacji", który wygłosił prof. Fr. Plzak.

Z referatu wynika, iż programy nauczania w Czechosłowacji i w Polsce są zbliżone — tu i tam istnieje dążenie do rozszerzenia programu, studja winny być 4-letnie, sfery zawodowe w Czechosłowacji domagają się utworzenia samodzielnych Wydziałów. W dyskusji zabierał głos prof. J. Muszyński, zaznajamiając gości, Słowian, ze stosunkami w dziedzinie nauczania, istniejącemi w Polsce.



Poznaniu — przed rozpoczęciem obrad zjazdowych.

II-gi DZIEŃ ZJAZDU.

Referat: „O lékarnictvi v Československé Republice" — wygłosił *Mr. Laub.* Omawiając istniejący ustrój aptekarstwa w Czechosłowacji, system nauczania, praktykę w aptekach, system zakładania aptek, wymagane studja, prelegent wspomniał o osobliwościach poszczególnych dzielnic, jak: Morawy, Słowacja, Ruś Podkarpacka, o farmakopeach austrjackiej i węgierskiej, które obowiązują jeszcze obecnie na terenach, odpowiadających dawnemu podziałowi politycznemu, — oraz o życiu organizacyjnem aptekarzy, które skupia się w 4 stowarzyszeniach. Porównywując taksy aptekarskie, czechosłowacką i polską, prelegent przytoczył szereg przykładów, stwierdzających, iż taksa polska jest znacznie niższa. W zakończeniu referatu, — wypowiedział życzenie, aby jednym z wyników Zjazdu było dalsze wzajemne informowanie się i poznawanie Kol. — Słowian.

Następny referat: „Uprawa roślin lekarskich w krajach słowiańskich" wygłosili *prof. Dr. Dobrowolski.* Referat podajemy w streszczeniu:

Nowopowstałe państwa może podnieść bój ekonomiczny, prowadzony tak, jak to czyniły państwa przedwojenne, aby utrzymać niezawisłość ekonomiczną. Jest to jednym z czynników, który zbliża kraje słowiańskie do utrzymywania łączności na polu politycznem i ekonomicznem, — do czego też obowiązana jest każda grupa społeczna.

Zjazd obecny jest wyrazem problemu tej pracy. Prelegent zaznacza, iż zagadnienie chce ująć pod kątem samowystarczalności oraz kooperacji.

W granicach ziem Słowiańszczyzny istnieją idealne warunki dla wszystkich prawie gatunków flory. Ludy słowiańskie odznaczają się wytrwałością w pracy i małemi wymaganiami. Gdy istnieją te warunki, — jak jednak przedstawia się produkcja roślin lekarskich? — Zbiór roślin czyniony jest nieracjonalnie, bezplanowo. Żaden kraj słowiański nie jest w stanie zaspokoić własnego zapotrzebowania. Prelegent przytacza szereg przykładów, oraz stwierdza upadek plantacji roślin z ostat-

nich czasów, — produkcja własna jest bez znaczenia dla rynku własnego i zagranicznego. Stan ten jednak musi ulec zmianie.

Przyczyny zła są następujące:

1. dyletantyzm, którego jest więcej, niż w jakiejkolwiek dziedzinie, a który należy tępić,

2. uprawa, aby rozwinęła się, wymaga specjalnego, naukowego i praktycznego przygotowania,

3. kapitał, bez którego na większą skalę produkcji prowadzić nie można (konieczne urządzenia techniczne, suszarnie, krajalnie),

4 eksperyment — zagadnienie wstępnych studjów, aby oprzeć się na pewnych rezultatach,

5. plantacje nasienne i stacje oceny nasion, których jest brak.

Przy zachowaniu powyższych warunków można spodziewać się rozwoju produkcji.

Społeczeństwo ma prawo spodziewać się pomocy ze strony aptekarstwa.

Co aptekarstwo może w tej sprawie, — co powinno uczynić?

— Powinno żądać surowca pochodzenia krajowego, organizować przetwórnie,

popierać finansowo doświadczenia naukowe, które przeprowadzane byłyby na wydziałach farmac. własnych uniwersytetów.

Aptekarze słowiańscy, spełniając obowiązek wobec własnego kraju i zawodu, zdobędą się na własną kooperację, — wówczas zbliży się chwila kooperacji słowiańskiej na wszystkich innych polach (podkreśl. Red.).

W dyskusji nad referatem zabierali głos: prof. Br. Koskowski, prof. J. Muszyński, prezes Mąkowski, poseł S. Szczepański i red. Fr. Herod, przyczem prof. J. Muszyński zaznaczył, iż produkcja roślin lekarskich na Wileńszczyźnie bynajmniej nie upada, lecz stale się rozwija. Uchwalono, aby materjały, dotyczące uprawy roślin w poszczególnych krajach słowiańskich, zostały szczegółowo opracowane i przedstawione na zjazd następny.

Zkolei *prof. Fr. Plzak* (Praga) przedłożył zebranym założenie „Związku aptekarzy słowiańskich" — projekt, poparty przemówieniami ziomków: B. Vospalka i Lauba. W odpowiedzi p. przewodniczący oznajmił, że prezydjum Zjazdu opracowuje konkretny projekt utworzenia stałego Komitetu Zjazdów, którego dalszem zadaniem będzie utworzenie Związku aptekarzy słowiańskich.

W zakończeniu obrad 2-go dnia Zjazdu, *prof. J. Muszyński* zapoznał zebranych z metodą konserwowania roślin z zachowaniem barwy w roztworach kwasu siarkowego. Zaznaczywszy, iż metoda ta może mieć praktyczne zastosowanie szczególniej na prowincji — prof. J. Muszyński wypowiedział te słowa: „dożyłem tych czasów, gdy zawód aptekarza podnosi się w opinji społeczeństwa, — chciałbym, aby aptekarz na prowincji uważany był za przyrodnika".

III-ci DZIEŃ ZJAZDU.

W dniu tym wygłoszone zostały referaty:

Mr. Bohumil Vospalek — „Farmaceuticky prumysl v Republice Ceskoslovenské". Referent zobrazował przemysł rodzimy, przytoczył szereg niezmiernie ciekawych przykładów, ilustrujących sposoby, do jakich ucieka się potężny przemysł obcy, aby zgnieść rodzimą wytwórczość Czechosłowacji. Zaznaczył, iż wzajemna wymiana surowców i fabrykatów między państwami słowiańskiemi, w celu obrony przed zalewem obcym i często wrogim, winna być jak najszybciej zainicjowaną.

Dziekan prof. Br. Koskowski w referacie — „Farmacja naukowa" omówił stabilizowanie surowców roślinnych, analizę tinktur, ekstraktów i t. p. metodą kapilarną, oraz badanie substancyj przy pomocy lampy kwarcowej (charakterystyka fluorescencji).

W zakończeniu wspomniał o potrzebie sterylizowania recept w aptekach aparatem elektrycznym i o nowym sposobie kapslowania butelek kapslami szklanemi, zamiast korkowania. Wzory demonstrował obecny na Zjeździe wynalazca Dr. Seliwanow.

Ponadto referaty wygłosili: *Mr. L. Bilek* — „Dążenia do racjonalizacji aptekarstwa w Czechosłowacji", oraz prezes *J. Mąkowski* — „Zadania aptekarstwa w służbie zdrowia".

Po wyczerpaniu referatów red. Fr. Herod odczytał rezolucje, opracowane przez Prezydjum Zjazdu, które zebrani przyjęli jednogłośnie, wyrażając zadowolenie swe burzą oklasków.

Przewodniczący Mr. J. Lelejko, zamykając Zjazd, wypowiedział między innemi, co następuje: „Za chwilę Zjazd będzie



W 3-cim dniu Zjazdu — przed aulą Uniwersytetu Poznańskie go.



Po złożeniu hołdu prochom Nieznanego Żołnierza — uczestnicy Zjazdu przed pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie.

zakończony. Główny cel Zjazdu został osiągnięty, jak to widać z rezolucyj, mianowicie — utworzenie stałego Komitetu, którego zadaniem będzie zorganizowanie „Związku Aptekarzy Słowiańskich". Tak liczne przybycie Kolegów napawa nas otuchą, iż myśli tu podjęte będą się ponawiać i zataczać coraz większe kręgi. Darujcie, Koledzy-Słowianie, jeżeliśmy popełnili jakie błędy, lecz staraliśmy się przyjąć Was całem sercem właśnie tu, w Poznaniu, gdzie mogliście poznać nasz dorobek kulturalny i gospodarczy. Po powrocie do domu raczcie mile wspominać te chwile, które spędziliście z nami".

*

I. Zjazd Aptekarzy Słowiańskich, odbyty w Poznaniu, po 3 dniowych obradach uchwalił na ostatniem posiedzeniu w dniu 12. czerwca 1929 następujące rezolucje:

1) Utworzyć Federację Farmaceutów Słowiańskich.

2) Do opracowania statutu tej Federacji I. Zjazd Aptekarzy Słowiańskich powołuje do życia stały Komitet Wykonawczy Zjazdu Aptekarzy Słowiańskch w składzie następującym: przewodniczący — Lelejko Józef, członkowie: z Bułgarji — Gajdadziew Dymitr, Janos Kazimer, Stephanow Christo, z Czechosłowacji — Laub Jan, prof. Plzak Franc., Vospalek Bohumil, z Jugosłowji — Mirkowic Andrija, Zimmermann Slavko, Dr. Sifter Wladimir, z Polski — prof. Hrynakowski Konstanty, Herod Franciszek ,ppułk. Sokolewicz Wacław.

Komitet ten urzęduje w Warszawie (ul. Długa 16) do następnego Zjazdu, który odbędzie się najdalej za dwa lata. Miejsce ustali stały Komitet Wykonawczy Zjazdu.

Celem jak najszerszego zespolenia farmaceutów Słowiańskich na polu naukowo-zawodowem I. Zjazd Aptekarzy Słowiańskich uchwala:

Utrzymać stałą łączność pomiędzy istniejącemi organizacjami farmaceutycznemi w krajach słowiańskich przez:

a) wymianę naukową sił zawodowych,
b) wymianę prac naukowych, historycznych i komunikatów, tyczących się aktualnych spraw zawodowych,
c) wymianę współpracowników,
d) organizowanie wycieczek do krajów słowiańskich,
e) wymianę surowców roślinnych i przetworów farmaceutycznych krajów słowiańskich.

Zważywszy, że decydującym czynnikiem w rozwoju farmacji każdego kraju jest akademickie wykształcenie i biorąc pod uwagę wzrastające znaczenie nauk farmaceutycznych w całokształcie życia społecznego, I. Zjazd Aptekarzy Słowiańskich zwraca uwagę na konieczność jednolitego wykształcenia farmacetycznego na Uniwersytetach słowiańskich, bez uszczerbku dla tej wiedzy.

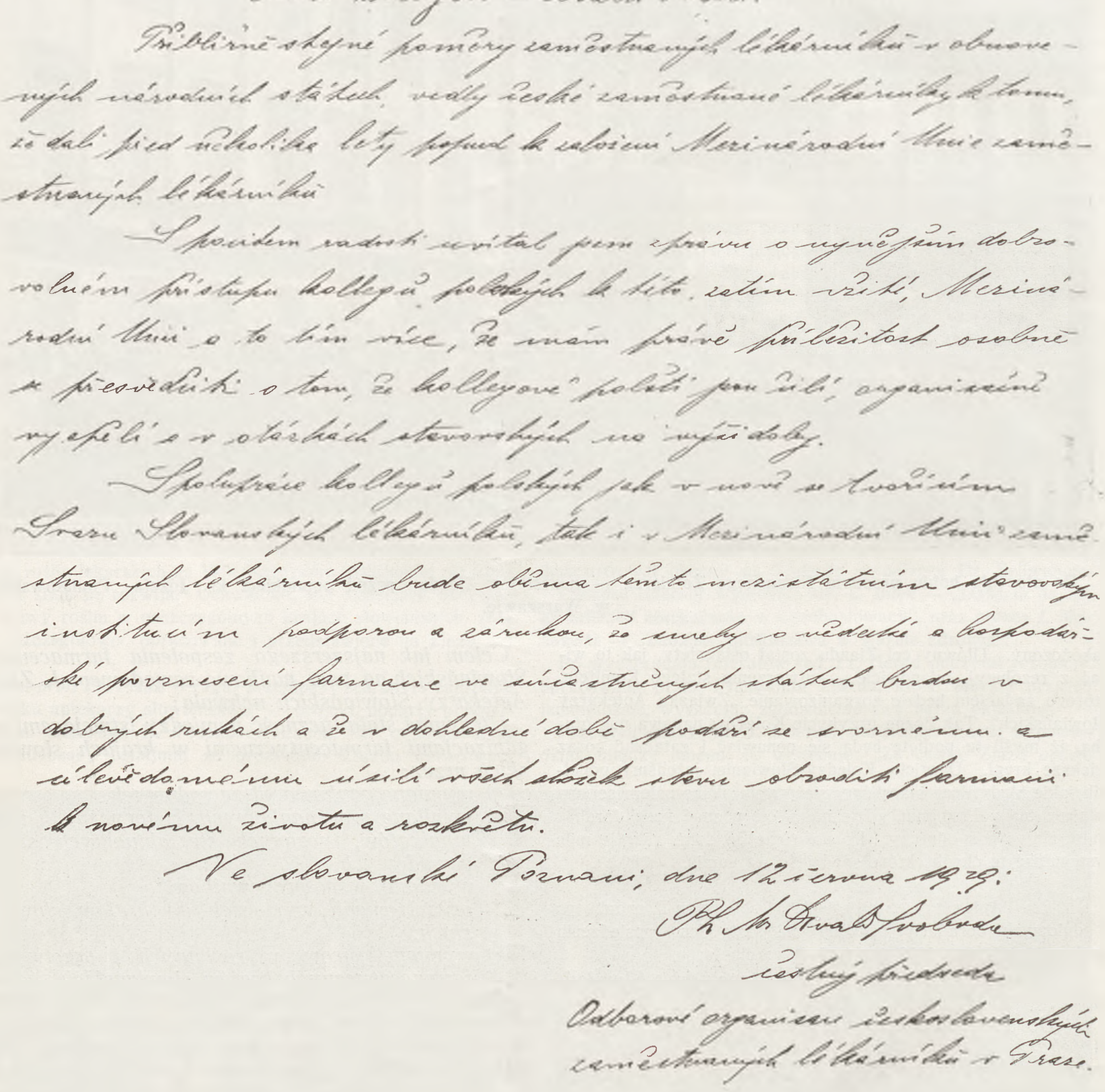
Osiągnięcie wymagań nastąpi wtenczas, gdy na wszystkich uniwersytetach słowiańskich powstaną samodzielne wydziały farmaceutyczne.

I. Zjazd Aptekarzy Słowiańskich uważa za niezmiernie celowe i wskazane, by obowiązujące w przyszłości farmakopee w krajach słowiańskich opracowane były w sposób jednolity.

*

Do Kolegów w Polsce!

Autografy pobratymców naszych, Słowian, skreślone na prośbę Kol. - redaktora podczas niezapomnianych dni I-go Zjazdu Aptekarzy Słowiańskich w Poznaniu.



Kochani Koledzy — Bracia Polacy! Podobne warunki egzystencji aptekarzy pracowników we wskrzeszonych państwach skłoniły czeskich aptekarzy pracowników przed kilku laty do zainicjowania Międzynarodowej Unji Aptekarzy Pracowników.

Z wielką radością przywitałem wiadomość o przystąpieniu z własnej woli polskich Kolegów do tej, w międzyczasie utworzonej, Międzynarodowej Unji, tem więcej teraz, gdy mam możność osobiście przekonać się, iż polscy Koledzy są ruchliwi, organizacyjnie dojrzali i dobrze orjentujący się we współczesnych zagadnieniach zawodowych.

Współpraca polskich Kolegów, tak w nowotworzącym się Związku Słowiańskich Aptekarzy, jak i w Międzynarodowej Unji Aptekarzy Pracowników, będzie obydwu wymienionym międzypaństwowym instytucjom zawodowym podporą i gwarancją, że dążenia naukowe i gospodarcze o podniesienie farmacji w zainteresowanych państwach znajdą się w dobrych rękach i że w najbliższym czasie, przy starannych usiłowaniach świadomych celu wszystkich miejscowych organizacji zawodowych, stanie się możliwem doprowadzić farmację do nowego życia i rozkwitu.

(—) mag farm. Osvald Svoboda,
honorowy prezes Zawod. Organ.
Czechosłowackich Aptekarzy Pracowników w Pradze.

W Poznaniu dn. 12 czerwca 1929 r.

Naš dolazak u Poznanj i Waršavu znači početak jedne nove ere i iskrene saradnje medju slovenskim apotekarima, na kojoj ćemo mi Jugosloveni iskreno da saradjujemo ne samo na polju stručnom, nego i na polju kulturnom i političkom.

Dr Vladimir Sitter

Nasz przyjazd do Poznania i Warszawy znamionuje początek nowej ery i szczerej współpracy między aptekarzami słowiańskimi, w której pragniemy, my, Jugosłowianie, szczerze współpracować nietylko na polu zawodowem, ale i na polu kulturalnem i politycznem.

Dr. Vladimir Sitter.

Отъ името на всички аптекари въ България поднасямъ поздрави съ най-хубави пожелания на Първия Славянски Аптекарски конгресъ и на братска Полша.

Делегатъ на България: Д. Шекерджиевъ

10-12 VI 929.

Познань

W imieniu całego aptekarstwa Bułgarji przynoszę pozdrowienia oraz najlepsze życzenia pierwszemu Zjazdowi Aptekarzy Słowiańskich i bratniej Polsce.

Delegat Bułgarji

Dymitr Szekerdżjew.

Poznań 10 — 12. VI 1929 r.

BANKIET W „BAZARZE".

A teraz punkt kulminacyjny nastrojów zjazdowych: bankiet w „Bazarze"!

Dwieście osób—w tem liczne grono pań—zasiada do stołu. Wokół strojno i barwnie. Ludzie i kwiaty — symbol życia, a życie to wre.

Oto wznoszą się puhary — płyną uroczyście dźwięki mazurka: „Nie zginęła", a dalej hymny: czechosłowacki, jugosławiański, bułgarski — mocnemi głosy wtórują zebrani — i tak raz po raz na przemian, wiele razy, — a później „sto lat"... gościom — pobratymcom, dostojnikom nauki, senjorom aptekarstwa... Vivat — na zdar — żywjo! Bracia — Słowianie!

Atmosfera uczuć ,jak morze wezbrane, faluje pełną piersią, niczem niekrępowana — uczucie bierze górę ponad wszelkie rozumowania. I widzieliśmy duszę słowiańską w całej swej prostocie, a przecież tak piękną!—taką, jaką od wieków znają dzieje: prostolinijną i szczerą — może częstokroć zbyt naiwnie szczerą, — ofiarną i bezinteresowną nieraz aż do przesady (Wiedeń, Warna)!...

Pierwszy wzniósł toast przewodn. Zjazdu *J. Lelejko* na cześć gości — pobratymców i przedstawicieli władz.

P. Starosta krajowy, zaznaczywszy: „podobnie jak świętują Panowie święto zjednoczenia, tak również i Wystawa P. K. jest wynikiem zjednoczenia sił narodu, — jak wielkie jest ciało słowiańskie, tak wielka jest idea słowiańska", wzniósł toast na cześć aptekarzy słowiańskich.

Prof. Br. Koskowski: „Nigdy nie jest omylna idea, jeżeli jest ona wielka a bezinteresowna, — jeżeli będziemy wychodzić z kalkulacji, może stać się różnie, — wznoszę toast: niech w duszy każdego rozkwita idea bezinteresowna — w ręce przedewszystkiem kolegów z Czechosłowacji, którzy przybyli najliczniej, a następnie w ręce kol. z Jugosławji i Bułgarji".

Mr. Laub (Czechosł.): „tak bliscy językiem, musimy się poznać i miłować ,a wszelkie sprawy, które kiedykolwiek nas różniły, muszą iść w niepamięć. W imieniu kol. czechosłowackich wołam: nech żyje szlachetny naród polski, niech żyje stara stolica państwa, Poznań, niech żyją Koledzy Słowianie!"

Prezes J. Mąkowski: „Gdy idea dojrzała, dzieło zostaje realizowane. — Udział 460 osób, obecnych w pierwszym dniu Zjazdu na przyjęciu w Domu akademickim, świadczy o wielkiem zainteresowaniu, — Zjazd wydał owoce, które w rezolucjach zostały ujawnione. Wam Koledzy, którzy przybyliście, nie bacząc na trudy, wyrażamy swe serdeczne podziękowanie. Życzymy, aby Zjazd dał podwaliny do wzajemnego poznania się i złączenia w jedną rodzinę słowiańską. Położyliście cegiełkę do tego dzieła — cześć Wam za to"!

Senjor K. Łuczko (Kraków): „idea taka mogła powstać tylko w umysłach idealnych, które rozumiały, iż zawód nasz wymaga zjednoczenia. Dziekanowi prof. Br. Koskowskiemu i p. J. Lelejce mamy do zawdzięczenia, iż myśl ta powstała, — prezesowi J. Mąkowskiemu i p. E. Mende winniśmy wdzięczność za włożone trudy i tym ukochanym kolegom naszym, którzy przybyli na wezwanie, należy się uznanie. Najradośniejsze jest to, że nietylko my sami, lecz i ludzie nauki ukochali nasz zawód, — oni to sprawili ,że dziś zawód nie jest tem, czem był przed laty. Nawet p. Starosta podniósł tu, iż cieszy go fakt łączenia się aptekarstwa w wielki związek słowjański. Cieszę się, iż dożyłem tej chwili, gdy my, weterani, patrzymy, jak powaga aptekarstwa dziś rośnie. Jakże się nie ma radować dusza człowieka starego, gdy idea nasza wznosi się na wyżyny, — społeczeństwo będzie nas szanować za nasze wysiłki. Gdyby siewcy byli nawet dobrzy, nie byłoby tych owoców gdyby ogół nasz nie rozumiał wysokich potrzeb. Wznoszę toast na cześć mężów nauki, którzy nas tak wychowali, — w ręce ukochanego prof. Br. Koskowskiego, najlepszego naszego kolegi i przyjaciela".

Dr. Leon Surzyński, poseł na sejm, w imieniu zawodu lekarskiego: „Powszechna Wystawa Krajowa jest pomyślana jako całokształt naszego dorobku narodowego. Pokaz ten byłby niedoskonały, gdyby tu nie zjeżdżali się ludzie i na zebraniach swych nie podnosili zagadnień wielkiej wagi, nie ożywiali zadań państwa, będąc świadomym czynnikiem twórczości państwowej. Jako prezes Wszechsłowiańskiego Związku Śpiewaczego, chociaż nigdy nie popierałem specjalnie panslawizmu, mimo to, muszę tu przypomnieć, iż cały szereg zjazdów słowiańskich odbył się właśnie tu, w Poznaniu. W narodach słowiańskich tkwi moc potencjonalnej energji, która w najbliższym czasie ujawni się dla dobra ludzkości. Jesteśmy bastjonem, który wytrzymał napór niemiecki. Z naszej wspólnoty rasowej, z wspólnego niebezpieczeństwa wypływa potrzeba wspólnych interesów. Niech żyje wspólność słowiańska i braterstwo!"

P. V. Mateuszek, konsul Czechosł. w Poznaniu: „Jestem dumny, że mam honor pozdrowić Was, bracia Polacy, również jestem dumny, że mogę pozdrowić drogich naszych braci, Jugosłowian i Bułgarów, tu w pierwszej stolicy państwa Polskiego, w Poznaniu. P. p. aptekarze, Wy robicie lekarstwa, — zróbcie takie lekarstwo, by się wszyscy Słowianie kochali. Na Waszą cześć wznoszę toast: „niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska!"

Dr. Vladimir Sifter (Jugosławja): „Polacy pierwsi zyskali swobodę i pierwsi wysunęli wysokie kulturalne cele słowiańskie. W imieniu krain Serbów, Chorwatów i Słoweńców wyrażam życzenie: niech Polska będzie inicjatorką wielkiej idei słowiańskiej, — idea ta da nam zachętę do współpracy. Cieszymy się, iż Polska dała inicjatywę zjednoczenia aptekarstwa słowiańskiego. Wyrażam wdzięczność za Waszą szlachetną gościnę — niech żyje Rzeczpospolita Polska!"

Dymitr Szekerdzijew (Bułgarja), dziękując za gościnne przyjęcie, wzniósł toast na cześć przyszłych aptekarzy — młodzieży akademickiej.

Prof. K. Hrynakowski (Poznań): „Kochani Czechosłowacy, Jugosłowianie i Bułgarzy! — jeżeli będziemy mówić o tym kwiecie miłości, to, według słów p. konsula, musielibyśmy wynaleźć taki kwiat t. j. lek, który wzbudza miłość, lecz tego nam czynić nie można. Musimy zdobyć go drogą syntezy. Mózg nam powinien tu przewodzić, stąd nabieramy impulsu. Tylko w jedności nauki z zawodem powstanie wielka rzecz. Wszyscy pracujmy dla nauki i postępu".

Mr. Osvald Svoboda:

Vážené Dámy a Pánové!

Když došlo Odbor. Organ. čs. zaměstnaných lékárníků v Praze Vaše laskavé pozváni k účasti na sjezdu slovanských lékárníků v Poznani, uvítali jsme tuto myšlenku, jak jsem se ji při zahájení sjezdu zmínil, s vřelými sympatiemi. Lékárnictví všech nástupních států slovanských má mnoho styčných bodů, velmi mnoho stejných bolestí a řadu totožných zájmů. Většina těchto států musela býti po válce nově vybudována, většina jich vznikla na území patřicích před válkou státům několika. Lékárnictvo jejich jest tedy postaveno před otázku unifikace. Ma působiti při sjednáváni jednotných ékárnických zákonu, předpisů a pod. Dotýkám se pouze otázky lékárnického zákona, farmakopoezy a jiných. Jest zapotřebí tyto otázky vhodně rozřešiti stejně u Vás v Polsce jako v Jugoslavii neb u nas v Československé republice.

Kromě unifikace jsou však ještě jiné otázky, jejichž řešeni nutno ve všech slovanských státech věnovati patřičnou pozornost. Nemíním Vás na tomto místě unavovati podrobným rozborem situace v jednotlivých státech. Poukazuji pouze na nezbytnou nutnost úpravy hospodářských poměrů lékárnictva samostatného, na zabezpečení lékárníků zaměstnaných, na úpravu sazeb, reformu lékárnického studia a pod.

Jsem toho pevného přesvědčení, že svorná spolupráce všeho slovanského světa lékárnického bude řešení všech otázek, kterých jsem se dotkl,k velikému užitku.

Bylo mě dopřáno mimo práce sjezdové stráviti mezi Vámi několik nezapomenutelných dní. Přijali Jste nás s takovou obětavou laskou a srdečností, že všechna naše očekàvàni byla daleko předstižena.

Děkuji Vám drazí bratří Poláci za vše to z hloubi srdce co nejvřeleji.

Zwedám svoji číší a připíjím zdařilému sjezdu, plodné spolupráci slovanských lékárníků v budoucnosti, jakož i zdaru a rozkvětu Vašeho krásného města Poznaně, té Poznaně, na jejímž místě se dle slovanského bájesloví poznali v dávných dobách naši praotcové Lech, Čech a Rus.

Bratrskému polskému lékárnictvu, městu Poznani, jeho zdařilé Výstavě a celé Řeči pospolité Z d a r!

To samo przemówienie po polsku:

Szanowne Panie i Panowie! kiedy Zawodowa Organizacja Czechosł. Aptekarzy Pracowników w Pradze otrzymała Wasze zaproszenie do wzięcia udziału w Zjeździe Słowiańskich Aptekarzy w Poznaniu, przywitaliśmy tę myśl — jak to już przy otwarciu Zjazdu zaznaczyłem — z wdzięczną radością. Aptekarstwo wszystkich reprezentowanych tu państw słowiańskich ma dużo jednakowych problematów, bardzo dużo jednakowych bolączek i szereg jednakowych interesów. Większość tych państw musiała być po wojnie nowoodbudowaną, większość powstała na ziemiach, należących przed wojną do kilku państw. Aptekarstwo ich jest więc postawione przed zagadnieniem unifikacji. Ma wziąć ono udział przy zyskiwaniu jednakowych ustaw, przepisów i t. p. Mam tutaj na myśli wyłącznie tylko zagadnienia aptekarskiej ustawy, farmakopei i podobne. Zachodzi potrzeba zagadnienia te korzystnie rozwiązać, tak u Was w Polsce, jak i w Jugosławji lub u nas w Czechosłowackiej Republice.

Oprócz unifikacji są jeszcze inne problematy, na rozwiązanie których należy zwracać we wszystkich słowiańskich państwach baczną uwagę. Nie mam zamiaru nurzyć Was na tem miejscu analizowaniem sytuacji w poszczególnych państwach. Wskazuję tylko na konieczną potrzebę unormowania gospodarczych stosunków usamodzielnionego aptekarstwa, na zabezpieczenie usamodzielnionych aptekarzy, na uregulowanie cen, na reformę studjów farmaceutycznych i t. p. Jestem niezłomnie przekonany, że wydajna współpraca całego aptekarskiego świata słowiańskiego rozwiąże z wielkim pożytkiem wszystkie problematy, o których wyżej wspomniałem.

Miałem możność, oprócz udziału w pracy zjazdowej, przebywać między Wami kilka niezapomnianych dni. Przyjęliście nas z taką ofiarną miłością i serdecznością, że przeszły one nasze oczekiwania.

Dziękujemy Wam, Drodzy Bracia Polacy, za to wszystko z głębi serca, jak najuprzejmiej.

Wznoszę kielich i piję za pomyślność udanego Zjazdu, owocnej współpracy Słowiańskich Aptekarzy w przyszłości, jak również za powodzenie i rozkwit Waszego pięknego m. Poznania, tego Poznania, na którego miejcu, według słowiańskiej legendy, poznali się za dawnych czasów nasi praojcowie: Lech, Czech i Rus.

Bratniemu Polskiemu Aptekarstwu, m. Poznaniowi, jego udanej Wystawie i całej Rzeczypospolitej — Cześć!

E. Szlindenbuch, prezes Zarządu Gł. Z. Z. F. P., wyraził życzenie, aby w współpracy słowiańskiej przyjęły udział wszystkie sfery zawodowe, bez różnicy klas.—„Nie uznaję walki klas: istnieć może tylko walka o byt, albowiem walka klas niszczy kulturę". To też pragnieniem mówcy jest, aby we wszystkich państwach słowiańskich wytworzyły się harmonijne stosunki pod tym względem.

Red. Fr. Herod przypomniał zasługi kol. — senjorów: L. Kostrzeńskiego i E. Nowaka na polu piśmiennictwa zawodowego, oraz kol. B. Vospalka, tłomacza na język czeski naszych klasyków (jedno z dzieł grane było w teatrze praskim). Wymienionym zgotowano gorącą owację.

W zakończeniu szeregu przemówień prof. Br. Koskowski wzniósł toast na cześć zawodu lekarskiego w ręce pułk. D-ra Jarocińskiego ,szefa sanit. D. O. K. Poznań, który zkolei odpowiedział w ręce senjorów, kol. K. Łuczko i E. Nowaka. Prezes St. Maciejowski zwrócił się do zebranych, prosząc o przyjęcie udziału w uroczystościach warszawskich.

Wreszcie toast ostatni.

O tem, jak serdeczny nastrój panował wśród uczestników Zjazdu, zgromadzonych na bankiecie koleżeńskim w Poznaniu, niech zaświadczy przemówienie *prof. J. Muszyńskiego,* który jakby zadając kłam mniemaniu, że długoletnia praca gabinetowa wpłynąć może ujemnie na tryskający humor i zalety towarzyskie, pełen młodzieńczej werwy, udzielił braci słowiańskiej rady, zachęcając ją do solidarności i inicjatywy:

Czeski konsul z miną pańską
Radził braciom aptekarzom:
Niech na miłość wszechsłowiańską,
W swych aptekach lek uwarzą.

Drugi mówca sympatycznie
Nas zapewniał (co za proza!),
Że wytworzy nam chemicznie
„Panacea amorosa".

Cała bieda, iż te leki,
(Bo nas słowian los wciąż szturga),
Z naszych lasów, z naszych fabryk
Niemiec skupi do Hamburga.

A że lud germanów chytry,
Więc wyzyska naszą pracę
I odprzeda nam z Hamburga
Już nie lubczyk, lecz „ersatze".

By uchronić się skutecznie
Przed zalewem pangermańskim,
Dam Wam radę rymowaną
W esperancie wszechsłowiańskim:

Ne damy Niemcu bylin brať
Ne treba ich antipyryny,
Jeśli ne smożem zrobiť my,
To zrobią nasze syny.

Przysłowie stare mluvi nam,
Że ruka ruku myje,
Budem więc ruka w ruku iti,
Słowańska sważ niech żyje!

Nawiasem pozwolimy sobie dodać, że rada powyższa będzie bardzo na czasie, ukazuje nam drogę najwłaściwszą, tem bardziej, że w tym kierunku już się coś robi i pole to, lubo niewyzyskane, nie stoi dziś zupełne odłogiem.

*

W zakończeniu sprawozdania z dni poznańskich pragniemy dodać jeszcze parę szczegółów.

Wśród wygłoszonych przemówień w dniu otwarcia Zjazdu na wyróżnienie zasługuje pełna bojowej otuchy powitalna mowa *prof. J. Muszyńskiego.*

Już w chwili ukazania się na trybunie sympatycznej i podbijającej serca i umysły postaci Profesora, w poważnych murach auli uniwersyteckiej zerwała się wichura frenetycznych oklasków.

Wybitny nasz farmakognosta z właściwą sobie prostotą i ujmującym czarem skromności, przemówił słowami, które bardziej jeszcze zacieśniły dawne węzły, łączące go z ogółem, niezachwianie wierzącym w bliski tryumf idei ,której prof. J. Muszyński poświęca cały zasób swej wiedzy, energji i zapału.

Wśród licznie zgromadzonych uczestników Zjazdu w Poznaniu, przedstawicieli paru pokoleń aptekarzy, oprócz wy-

mienionych już wyżej w sprawozdaniu, zauważyliśmy również przedstawicieli młodszej generacji, a wśród ostatniej popularnego laureata konkursu „Wiadom. Farmac." insp. farmac. *K. Jagiełło*, insp. *J. Marcinkowskiego*, znanego działacza na polu fytoterapji (której rosnąca popularność spędza sen z powiek rutynistom) *mag. J. Rawskiego*, oraz liczną grupę farmacji wojskowej.

Przybyli z Warszawy — ppłk. M. Szmigiel, mjr. T. Pastecki, mjr. St. Włostowski, kpt. L. Pellegrini, kpt. M. Bajankiewicz, kpt. P. Lenarczyk, kpt. Cz. Marchewka, kpt. Cz. Komorowski, por. J. Stankiewicz, por. J. Sienkiewicz,

z Grodna — mjr. St. Sosnowski, kpt. St. Artiuch,

z Kielc — por. A. Krueger,

z Lublina — mjr. J. Kalajeff,

z Wilna — mjr. B. Sawicki,

z Zakopanego — kpt. B. Waszul,

Kol. miejscowi — mjr. Woliński, mjr. Szatkowski, kpt. Jelonek, por. A. Kaczyński.

Delegacja czechosłowacja liczyła 19 osób, jugosłowiańska — 3, a bułgarska — 1.

DNI ZJAZDOWE W WARSZAWIE. (13 — 14 czerwca).

O g. 12-tej w lokalu Warsz. Tow. Farmac. przywitał zgromadzonych uczestników Zjazdu dłuższem przemówieniem w.-prezes Dr. M. Arndt. Poczem red. Fr. Herod wygłosił referat p. t. „Obecny stan aptekarstwa w Polsce". Po wpisaniu się w księdze pamiątkowej W. T. Farmac., uczestnicy udali się pod gmach Komendy miasta, skąd czwórkami ruszono do grobu Nieznanego Żołnierza. Na przodzie pochodu niesiono dwa olbrzymie wieńce z żywego kwiecia: jeden od Zjazdu z szarfami o barwach narodowych 4-ch państw słowiańskich, drugi od delegacji czechosłowackiej. Nad grobem krótkie przemówienia okolicznościowe wygłosili: Dr. Arndt i Mr. Laub. Przed złożeniem i po złożeniu wieńców — silentium 2 minutowe. Po oddaniu hołdu prochom Nieznanego Żołnierza, grupa uczestników została sfotografowana pod pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego.

Dalszy program Zjazdu miał na celu zapoznanie gości zagranicznych z zakładami naukowemi oraz z historycznemi zabytkami stolicy. Zwiedzono gmachy Uniwersytetu przy ul. Krakowskie Przedmieście, gmach Wydz. Farmac. przy ul. Przemysłowej, Zakład Farmacji Stosowanej przy ul. Oczki, Państw. Zakład Higjeny, Zamek Królewski, Stare Miasto i Łazienki Królewskie.

Zjazd zakończył bankiet pożegnalny w hotelu „Bristol". Nastrój panował tu nieco inny, niż na bankiecie poznańskim. Znać było skupienie w umysłach zebranych, jakby przebijała się troska o dalsze losy rozpoczętego dzieła. Zresztą, rzecz zrozumiała — chwila bliskiego już rozstania nie mogła nasuwać jedne tylko radosne refleksje.

Prof. Br. Koskowski, pierwszy wznosząc toast, wypowiedział życzenie, aby wielkie słowa, które padły na Zjeździe, wypływały nietylko z miłości, lecz i z rozsądku, — aby aptekarstwo słowiańskie szło zgodnie ręka w rękę.

Gen. lek. Rouppert, jako Szef Departamentu Zdrowia Min. Spraw Wojsk., który łączy w sobie pracę lekarzy i aptekarzy, rola których jest b. poważna, wzniósł toast na powodzenie zjazdów słowiańskich.

Mr. Laub — w imieniu delegacji czechosłowackiej — wyraził zadowolenie iż kol. czechosłowaccy mieli możność poznać kulturę Polską. Życzył„ aby to przyjacielskie zbliżenie było trwałe, aby ziomkowie jego mogli przywitać nas wkrótce w swoim kraju. W końcu dziękował organizatorom Zjazdu za włożoną pracę, która dała tak bogate wyniki, w szczególności wyrażając uznanie p. przewodniczącemu Zjazdu.

Mr. Osvald Svoboda: „Pozwólcie, Sz. Państwo, zanim opuszczę miłą Polskę, abym wypowiedział Wam wszystkim, którzyście przyjmowali nas z tak prawdziwą słowiańską gościnnością, uprzejme podziękowanie za Wasze serdeczne względy. Jestem przeświadczony, że Zjazd spełnił wszystko, cośmy oczekiwali. Dziękuję w imieniu Czechosł. org. zawod. aptekarzy pracowników za łaskawe zaproszenie, które dało nam możność spędzić w Waszem otoczeniu szereg przyjemnych i radosnych chwil. Niech żyje bratnia Polska, aptekarstwo polskie i współpraca aptekarstwa polskiego z czechosłowackim!"

Dr. Vladimir Siffer — w imieniu deleg. jugosłowiańskiej: „Wyrażam wdzięczność Wam, bracia Polacy, za to, żeśmy poznali Wasze miasta, piękne ulice i wnętrza domów — uczymy się od Was patrjotyzmu i pracy pozytywnej. Nie chcę mieszać tu momentów politycznych. Bracia i Siostry! — wznoszę kielich na cześć wielkiej Polski, która tworzy cuda!"

Insp. G. Zahrt:

„Jednakowo rodzi się człowiek i jednakowo umiera. Płacze i śmieje się jednakowo. Istnieje tajna więź, przenikająca nas wszystkich — zdolność odczuwania litości, piękna i bólu. Wspólność w radości i smutku, w złudzeniach, nadziei i w trudzie — wspólność, która wiąże ze sobą, która spaja ludzkość w jedną całość. Ale ze wszystkich więźi najbardziej konieczna i naturalna jest więź rodzinna — pochodzenie z jednego pnia. Tragiczne dole, historyczne losy Słowiań były wynikiem odrzucania tej prawdy. *Divide et impera* — starano się nas dzielić, żeby nami władać. Wodzeni na pasku przez politykę silniejszych mocarstw, daliśmy się jej powodować. Wielki czas, żeby, w myśl wspólnoty pochodzenia, zacząć się łączyć — potęga w jedności.

Zdumiewające, godne zachwytu i podziwu, są zdobycze, któremi rozporządza ludzkość. Mężnie, po bohatersku walcząc z przyrodą — okupił je człowiek.

Szczytne są ideowe wyniki jego zmagań, wzlotów i zapasów. Właściwie — zdobyliśmy całą prawdę o życiu: wiemy jak żyć. Wbrew jednak tym prawdom, tym prawom i tym nakazom — żyjemy inaczej. Żyjemy własną krzywdą — jakby naprzekór sobie. Naukę i technikę wprzęgliśmy do krwawego rydwanu wojny, odwracamy się od piękna, zapominamy o naturze, My, Słowianie w dziedzinie ideału i jasnowidztwa — wspięliśmy się najwyżej — potrafiliśmy — wielcy nasi poeci są tego dowodem — stanąć u szczytu Jakóbowej drabiny ducha. A że nie „ślepy miecz" — nie pięść zwycięża — pod znakiem świetnej, jasnej, rozwojowej przyszłości Słowian — pod znakiem zbratania w dziedzinie wiedzy, myśli i ducha wznoszę ten kielich w imieniu Wydz. Farmaceutycznego, Wydz. Zdrowia Publicznego i Inspektoratu Farmaceutycznego m. st. Warszawy. Niech żyją nasi mili, drodzy goście, bracia Słowianie!"

Pułk. apt. S. Krupiński — wzniósł toast na cześć pobratymców kol. wojskowych.

Prof. Br. Koskowski, zabierając głos powtórnie, wypowiedział te słowa: „otwórzcie oczy i uszy — uważajcie. Są u nas i złe rzeczy — my to widzimy, lecz jest jedna rzecz dobra, że wszyscy — właściciel, pracownik, wojskowy — uważają się za jedną rodzinę. Proszę Was, którzy jesteście zamożniejsi, mocniejsi, żebyście Wy zainicjowali zbliżenie tej rodziny". W zakończeniu prof. Br. Koskowski pije zdrowie „cichego pracownika, co nie szuka rozgłosu", zasłużonego sekretarza Tow. Farmac., kol. W. Borejszy.

Z kolei *Mr. W. Borejsza* wzniósł toast na cześć czynnych członków Komitetu organizacyjnego Zjazdu, wymieniając w tej liczbie ppłk. W. Sokolewicza i kol. przedstawicieli Związku Zaw. Farmac. Pracowników.

Przewodniczący Zjazdu *J. Lelejko,* uczyniwszy pokrótce przegląd prac zjazdowych, przypomniał, jaki cel miał program pobytu w stolicy, prosił gości — pobratymców, aby po powrocic do kraju, zachowali nas w sercu, zapewniając ich ze swej strony: „chociaż będziecie za górami, lecz serce nasze będzie z Wami!".

Na tem zakończono przemówienia. Zebrani podzielili się na „kółeczka“ w sali sąsiedniej, a gdy z „malinowej“ usunięto stoły biesiadne, starszyzna i młódź rozpoczęły plonsy. Niestety ‚pań było za mało (stanowczo za mało!). Rozpoczęto nowoczesnemi, nie zapominając jednak o siarczystym mazurze. Tak bawiono się do godz. 2-ej w nocy, a później serdeczny uścisk dłoni, podziękowanie gospodarzom i... „do widzenia (prawdopodobnie) w Pradze Czeskiej!“

Jakże szarą i monotonną, po cudnych dniach Zjazdu, wydaje się praca powszednia...

*

Czujemy się w miłym obowiązku podkreślić, że doskonałe rezultaty, jakie wydał I Słowiański Zjazd Aptekarzy, w znacznym stopniu przypisać należy włożonej pracy i walorom osobistym Sz. Kol. organizatorów, a między innemi znanemu już chlubnie z Sanit.-Hig. Wystawy w Warszawie, organizacyjnemu talentowi *płk. W. Sokolewicza.* Jego to przewidującej bystrości umysłu, która złotą nicią przewija się w harmonijnym i sprawnym przebiegu obrad, sprężystej dłoni, która spoczywała na szczegółach organizacyjnych Zjazdu, zawdzięcza Zjazd b. wiele.

Nie dziwi nas przeto bynajmniej zapał, który na bankiecie pożegnalnym w „Bristolu“ wzbudził sam dźwięk imienia płk. Sokolewicza i głośnem echem odbił się w sercach uczestników, gdy p. W. Borejsza w mowie swej, wspominając pracę organizatorów Zjazdu, wymienił również ppłk. W. Sokolewicza.

Ruch związkowy.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. uprzejmie komunikuje, iż dnia 28 czerwca r. b. o godzinie 22-ej w I-ym terminie lub o godz. 22.30 w II terminie, odbędzie się walne zebranie członków Oddziału Warszawskiego.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu:
   a) ogólne,
   b) kasowe,
3. Sprawy pracowników aptek prywatnych,
4. „ „ „ Kasy Chorych m. st. Warszawy,
5. Wolne wnoski.

Z ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO.

Wyciąg z protokółu rocznego walnego zebrania z d. 20/IV r. b. Obecnych 58 osób. Przewodniczył kol. *J. Lipszes,* sekretarzował kol. *Milewski.*

Na wstępie prezes Oddziału kol. *A. Kalicki* zaznacza, że składa ogólne sprawozdanie z działalności Zarządu, poszczególne złożą sekretarz i skarbnik. Przechodząc do omówienia działalności ogólnej Zarządu, stwierdza kol. Kalicki, iż Zarząd rozpoczął swą pracę w bardzo trudnych warunkach, zarówno finansowych jak i innych, z powodu zabagnionych stosunków na terenie łódzkim. Jednakowoż Zarząd, pomimo przeszkód, jakie mu stawiali nawet niektórzy członkowie Związku, wytrwale pracował dla dobra Oddziału. Zarząd Związku poruszył sprawę sił technicznych w aptekach prywatnych u p. inspektora farmaceutycznego, i to w sposób energiczny, tak, iż w niektórych aptekach musiano zwolnić siły techniczne i przyjąć fachowców. Pozatem odbyto szereg konferencyj z Zarządem Kasy Chorych, lecz konferencje te nie doprowadziły do konkretnych rezultatów z powodu opornego i mściwego stanowiska Zarządu Kasy Chorych. Ogólna polityka Zarządu Oddziału była skierowana do usunięcia tarć, jakie zapanowały od dłuższego czasu na terenie Oddziału Łódzkiego, usunięcia zakulisowej polityki i zlikwidowania rozłamu. W olbrzymiej części udało się to zarządowi, w szczególności zlikwidowanie rozłamu, gdyż, jak wiemy, w Związku klasowym pozostało zaledwie 7 członków, reszta przeszła do naszego Związku. Zarząd energicznie przystąpił do wyegzekwowania zaległych składek członkowskich i długów, należących się od Kolegów. Sprawę zredukowanych jak również i zawieszonych Kolegów w Kasie Chorych, przeniesiono na teren Warszawy. Sprawy administracyjne Związku załatwiane były na drodze daleko posuniętej oszczędności. Zarząd starał się wzbudzić zainteresowanie wśród kolegów i koleżanek z aptek prywatnych, urządzając często zebrania. Na tem kolega A. Kalicki zakończył ogólne sprawozdanie.

Sprawozdanie uzupełniające złożył sekretarz kol. *Mazurkiewicz:* Zarząd Związku, jak wiadomo kolegom, rozpoczął w ciężkich warunkach dzieło pracy związkowej. Składały się na to następujące przyczyny: a) wyczerpanie moralne i materjalne kolegów z powodu akcji strejkowej w lipcu, — b) dalsza walka z Kasą Chorych, — c) zaśmiecenie aptek kasowych i prywatnych siłami niefachowemi, wykonywującemi nielegalnie pracę farmaceutów, — d) fakt istnienia dwóch innych organizacyj, które ze szkodą dla zawodu powstały na terenie m. Łodzi, — e) pewnego rodzaju zaniedbanie spraw kolegów w aptekach prywatnych. Podjęliśmy jako główny cel naszej pracy uporządkowanie prawnych stosunków pracy w aptekach, doprowadzenie do porozumienia z Zarządem Kasy Chorych, oraz możliwe zlikwidowanie nowopowstałych organizacyj, nie zaniedbując jednocześnie spraw bieżących. W wyniku naszej pracy udało nam się częściowo usunąć siły niefachowe w prywatnych aptekach. Opierając się na odnośnem rozporządzeniu Min. Spraw Wewnętrznych, rozpoczęliśmy energiczną akcję o usunięcie t. zw. opisywaczek w Kasie Chorych, lecz trafiliśmy na dziwną, z jednej strony, słabość władz państwowych w wykonywaniu rozporządzeń prawnych, z drugiej zaś strony — na zdecydowany opór Zarządu Kasy Chorych przeciwko wprowadzeniu w życie okólnika Ministerstwa Spraw Wewn. Zarząd Kasy Chorych swemi wpływami wywarł nacisk na miarodajne czynniki w Łodzi, które umyły ręce od sprawy z opisywaczkami, przenosząc ją na teren warszawski, gdzie dotąd jeszcze pokutuje. Związki pracowników, utworzone przez wyłamanie się pewnych jednostek z organizacji, udało nam się unieszkodliwić o tyle, że około 30 osób wpisało się do nas. Co się zaś tyczy dojścia do porozumienia z Zarządem Kasy Chorych, uczyniliśmy wszystko możliwe, ażeby stworzyć znośne warunki pracy w aptekach kasowych, lecz niestety, nieprzejednane stanowisko tegoż Zarządu i chęć zemsty za akcję lipcową uniemożliwiły nasze starania. Zarząd Kasy Chorych bardzo krótko respektował postanowienie konferencji pokojowej, zawartej z nami w dn. 26. VII. 1928 r., i w prędkim czasie rozpoczął wojnę podjazdową.

W dniu 1-go października 1928 r. Zarząd Kasy usunął wszystkich t. zw. kontraktowych. Prowadząc dalej dzieło zemsty, dążył konsekwentnie do usuwania coraz to innych kolegów. Bojąc się zdradzić przed społeczeństwem właściwy cel redukowania, Zarząd Kasy Chorych zaczął zamieszczać w prasie artykuły o jakoby małej wydajności pracy farmaceutów. Następnie zaczął zwalniać cały szereg kolegów pracowników stałych. Próbowaliśmy układów, konferencyj, które w warunkach dobrej woli ze strony Zarządu Kasy Chorych miałyby niechybnie następstwa dodatnie. Niestety, tej dobrej woli Zarząd Kasy nie okazał i dotąd nie okazuje. W rozgrywce o stanowisko farmaceuty-obywatela, niewątpliwie, sprawiedliwość zwycięży i da nam możność może w niedalekiej przyszłości stanąć sumiennie i gorliwie za warsztatem pracy w aptece społecznej, od której teraz jesteśmy usuwani bez naszej winy. Co się zaś tyczy aptek prywatnych, gdzie panuje w wielu wy-

padkach wyzysk pracownika i nieposzanowanie praw zawodu, w miarę możności interwenjowaliśmy z dodatnim skutkiem. W tej dziedzinie nie przestaniemy pracować nadal. O akcji ekonomicznej na terenie aptek prywatnych nie mogło być narazie mowy. Chodziło, przedewszystkiem, o dobre zorganizowanie kolegów, ażeby wystąpienie nasze mogło mieć szanse powodzenia. Mieliśmy na porządku dziennym uregulowanie sprawy uczniów w aptekach, jak również magistrów nowego typu, lecz niestety krótki okres naszego urzędowania i wiele przyczyn niezależnych od nas nie pozwoliło nam tej akcji skutecznie rozwinąć. Nie będę ścisłym, jeżeli nie wspomnę o dziwnej nieraz apatji związkowej i do pewnego stopnia niesolidności w wywiązywaniu się z obowiązków członka organizacji, jakie częściowo panują na naszym terenie. Mam nadzieję, że zjawisko to jest przejściowe, i że Koledzy we własnym swoim interesie radykalnie się zmienią na lepsze. Z obowiązku członka organizacji i sprawozdawcy muszę podkreślić duże zasługi poszczególnych członków poprzedniego Zarządu w organizowaniu Kursów prowizorskich, dzięki czemu kilkudziesięciu naszych kolegów uzyskało dyplomy prowizorskie. Taka zasługa winna figurować w złotej księdze Oddziału Łódzkiego.

W ostatnim okresie kadencji Oddział liczył członków:

Prowizorów farmacji	68
Magistrów n. t.	8
Pomocników	116
Uczniów	30
Ogółem	222

Nadzwyczajnych zebrań odbyło się	25
Posiedzeń Zarządu	48

Skarbnik kol. *Piotrowski* zdał sprawozdanie finansowe za czas od 1/I do 30/XII 1928 r.

Przychód

Saldo na dz. 1/I 28 r.	Zł. 17.94
Składki członkowskie	8.164.—
Zwrot pożyczek	1.020.—
Zapomoga Głównego Zarządu na strajk	18.000.—
Jednodniówka Kol. z ter. Łodzi	2.842.—
Na koszta sądowe	519.—
65% od zawieszonych	4.622.90
Składki na kol. Markuszewskiego	195.—
Wpisowe członków	50.—
Zwrot z nadebranej zapomogi w lipcu	35.—
Pożyczki od Kolegów dla Związku	116.41
	35.582.25

Rozchód.

Lokal, światło, opał	Zł. 422.15
Pensja funkcjonarjuszy	1.555.—
Wpłaty do Zarzadu Głównego	4.021.64
Administracyjne	845.34
Zastępstwo członka Zarzadu — wyjazdy delegatów na zjazd	1.779.35
Inkaso składek	256.80
Prenumerata pism	216.55
Zapomogi za czas strajku i pożyczki	21.478.—
Na cele społeczne	355.09
Zwrot zawieszonym	244.—
Na akcję strajkową	4.017.13
Kol. Markuszewskiemu	391.20
	35.582.25

Aktywa

Ruchomości	Zł. 662.—
Zaległe składki	4.863.—
Portfel wekslowy	3.910.—
Gotówka	370.01
	9.805.01

Passywa

Zaległości Zarządowi Głównemu	Zł. 1.235.66
Do zwrotu kol. z akcji strajkowej	2.197.50
Kolegom zawieszonym	840.—
Za lokal	775.—
Nadwyżka	4.756.85
	9.805.01

Po sprawozdaniu Zarządu Oddziału odczytano protokół Komisji Rewizyjnej, która skonstatowała, że strona przychodowa za czas sprawozdawczy od 1-go stycznia 1928 r. do 31 marca 1929 r. zgadza się z dowodami przychodowemi, jak również strona rozchodowa księgi kasowej zgadza się w zupełności z dowodami rozchodowemi. Księgowość prowadzona jest dokładnie. Wobec tego, że nie znaleziono żadnych uchybień w działalności Zarządu, Komisja Rewizyjna wystąpiła przed Walnem Zebraniem z wnioskiem o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium. Wniosek ten został przyjęty 57 głosami przeciwko 1.

Pozatem przyjęto wniosek zwołania w najbliższym czasie nadzw. walnego zebrania, którego porządek dzienny przewidywałby: sprawy ekonomiczne i sprawa uczniów.

W końcu zebrania powołano nowy Zarząd, skład którego w swoim czasie był podany do wiadomości Czytelników.

*

Protokół z konferencji w Głównym Urzędzie Ubezpieczeń w dniu 15 maja 1929 roku w sprawie pracowników farmaceutów Kasy Chorych m. Łodzi.

Przewodniczący p. *Adam Korski,* Kierownik Głównego Urzędu Ubezpieczeń.

Obecni: z Okr. Urzędu Ubezp. w Warszawie: Dyrektor *B. Siwik,* z Ogólnopaństwowego Związku Kas Chorych dyrektor przewodniczący Zarządu Kałużyński, z Centr. Organiz. Zw. Zaw. Prac. Umysł.: sekretarze generalni *W. Szczepański* i *Stefan Gacki,* ze Zw. Zaw. Farm.: członkowie Zarządu *Fink-Finowicki* i *Kalicki,* sekretarz — *Cz. Nałęcz.*

Przedmiotem konferencji było ustalenie okresu zawieszenia w czynnościach niektórych pracowników farmaceutycznych, zatrudnionych w aptekach Kasy Chorych m. Łodzi, w okresie przeszłorocznego zatargu (czerwiec—lipiec 1928), oraz ilości pracowników, którzy zostali w tym okresie zawieszeni.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni, Przewodniczący Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi, p. Kałużyński, złożył następujące oświadczenie:

„Wobec nowych okoliczności, podniesionych na dzisiejszej konferencji, oraz chcąc dać dowód, że nie mam zamiaru przeciwstawiać się ujawnionym ze strony Panów przedstawicieli Związku Pracowników Farmaceutów i Centralnej Organizacji Pracowników Umysłowych tendencjom pojednawczego załatwienia sporu, przedstawię ponownie sprawy, będące jeszcze przedmiotem sporu, Zarządowi Kasy:

1) z wnioskiem o ponowne rozpatrzenie sprawy okresu trwania zawieszenia i załatwienia jej w kierunku pojednawczym,

2) z wnioskiem, aby Zarząd zgodził się na ustalenie liczby zawieszonych pracowników-farmaceutów przez Okręgowy wzgl. Główny Urząd Ubezpieczeń, z tem, że orzeczeniu Urzędu Ubezpieczeń Zarząd Kasy bezwzględnie podporządkuje się".

O uchwale Zarządu zobowiązuje się Pan Prezes zawiadomić Główny Urząd w ciągu 10 dni.

Przedstawiciele pracowników farmaceutycznych złożyli następującą piśmienną deklarację:

„Oświadczenie przedstawicieli Zw. Zaw. Prac. Farmaceutów w osobach pp. Cz. Nałęcza i Cz. Fink-Finowickiego przy udziale przedstawicieli Centralnej Organizacji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych pp. Wł. Szczepańskiego i St. Gackiego i przedstawiciela Oddz. Zw. Prac. Farmaceutów p. Kalickiego.

Wymienieni oświadczają, że:

1) zgadzają się na ustalenie ilości zawieszonych przez delega-

ta Głównego Urzędu Ubezpieczeń po wysłuchaniu stron. Ustalenie dotyczy apteki Nr. 1, 2, 3.

2) natomiast odnośnie czasu zawieszenia, zważywszy, że pracownicy oświadczają, że wycofania definitywnego zawieszenia nie było, oraz, że wypłata części zawieszonych już nastąpiła za cały czas zatargu, oraz, że w protokóle z dn. 26 lipca o wycofaniu zawieszenia niema mowy — w tym stanie rzeczy uważają, że Zarząd Łódzkiej Kasy Chorych, stosownie do oświadczenia p. Kałużyńskiego, podda rewizji swoje stanowisko. Stanowisko to zostanie zakomunikowane w ciągu dziesięciu dni od dnia dzisiejszego.

Powyższe dwa oświadczenia traktowane są jako łączne i złożone na ręce p. dyr. Korskiego.

Warszawa, dn. 15 maja 1929 r.

(—) *Kalicki, Nałęcz, W. Szczepański, Gacki, Fink-Finowicki.*"

Na tem konferencję zakończono.

Przewodniczący: *Adam Korski.*

*

Dnia 10. III. 1929 r. w Łodzi, w lokalu Oddziału Związku Z. F. P. w Rz. P., Sąd Koleżeński w składzie: przewodniczącego Kol. *K. Stockiego* i sędziów Kolegów: *Szlindenbucha Edwarda, Rosińskiego Jana, Brykalskiego Adama i Pożerskiego Edwarda* rozpatrywał sprawę z powództwa Oddz. Łódzkiego Z. Z. F. P. Rz. P. przeciwko członkom Związku tegoż Oddziału Kol. Kol. *B. Podrygalskemu, W. Kłopotowskiemu i D. Wajnsztejnowi.*

Opierając się na zeznaniach oskarżonych i świadków i na dowodach rzeczowych, Sąd Koleżeński, po stwierdzeniu wysuniętych zarzutów, wydał wyrok następujący:

„Za bezkrytyczne i służalcze wprowadzenie w życie zarządzeń Wydziału Lecznictwa K. Ch. w Łodzi, co z jednej strony, przy masowej produkcji leków w aptekach kasowych odbiło się ujemnie na ich jakości i sprzeciwiało się obowiązującej ustawie aptekarskiej, z drugiej zaś strony naraziło na szwank dobre imię zawodu aptekarskiego i etykę zawodową, oraz za publiczne solidaryzowanie się z komunikatem Zarządu Kasy, umieszczonym w „Republice" z dnia 6. VII. 1928 r., co stwierdzili własnoręcznemi podpisami, a tem samem dokumentalnie stanęli po stronie zarządzeń Kasy, krzywdzących ubezpieczonych i wydanych wbrew obowiązującemu prawu, — Sąd Koleżeński w dniu 10 marca 1929 r.

Kol. *Bronisława Podrygalskiego,* kierownika apteki II,
Kol. *Dawida Wajnsztejna,* kierownika apteki III,
Kol. *Wacława Kłopotowskiego,* kierownika aptekiV
uznał winnymi.

Prócz tego ,Sąd Koleżeński uznał winnym kierownika apteki II K. Ch. Bronisława Podrygalskiego za danie inicjatywy Zarządowi Kasy w przedmiocie schematycznego sposobu ordynowania i sporządzania leków, co również sprzeciwia się obowiązującemu prawu, jak również etyce lekarskiej i aptekarskiej.

W imieniu Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rz. P. Sąd Koleżeński, w myśl § 10 i 13 statutu, postanowił skazać:

Kol. Dawida Wajnsztejna i Wacława Kłopotowskiego, wobec łagodzących okoliczności, na zawieszenie w prawach członkowskich na okres 6 miesięcy, oraz na karę pieniężną, w wysokości Zł. 100.— od każdego, na rzecz sparaliżowanego Kol. Jana Markuszewskiego.

Bronisława Podrygalskiego na skreślenie z listy członków Związku na okres 2-ch lat, z prawem powrotu, o ile w tym okresie wykaże solidarność związkową i zawodową, oraz na karę pieniężną w wysokości Zł. 200.— na rzecz sparaliżowanego Kol. Jana Markuszewskiego.

Niniejszy wyrok ogłosić w „Kronice Farmaceutycznej".

Koledze Podrygalskiemu przysługuje prawo w terminie dwutygodniowym, od chwili doręczenia wyroku, odwołać się do Zarządu Głównego, po tym terminie wyrok zostanie uprawomocniony.

Przewodniczący Sądu (—) *R. Stocki.*

Protokulant: (—) *B. Mazurkiewicz.*

Z ODDZ. OSTROWIECKIEGO.

14. IV. r. b. Zarząd w nowym składzie ukonstytuował się w sposób następujący: *Adam Czekaj* — prezes, *Jan Kubicki* — wiceprezes, *Stanisław Fiszer* — sekretarz, *Antoni Grygas* — skarbnik, *Stefan Mościcki* — czł. Zarządu. Komisja Rewizyjna: *H. Widmański, Zofja Kobosowa, Wiesław Kłopotowski.* Zastępca: *J. Butkiewicz.*

Z ODDZIAŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO.

Celem uniknięcia pewnego rodzaju konkurencji zwracamy się do Kolegów, przybywających na Górny Śląsk z innych dzielnic Rzeczypospolitej, ażeby przed akceptowaniem posad, zgłosili się do Związku, celem poinformowania się o stosunkach górnośląskich, jakoteż o warunkach pracy i wynagrodzenia.

Informacyj udzielają: kol. *Mgr. Betterówna* — apteka miejska, Katowice, — *kol. aptekarz Schwarzer,* firma Concordia, Sokolska 4, Katowice — *kol. Mgr. Feldmann,* apteka pod Orłem, Król. Huta.

Z listów do Redakcji.

Katowice, dnia 7. czerwca 1929 r.

DO REDAKCJI KRONIKI FARMACEUTYCZNEJ

Niniejszem pozwalam sobie przedłożyć Szan. Redakcji następującą sprawę, z prośbą o umieszczenie w Kronice Farmac.

Od października roku 1925 do 15-go grudnia 1928 r. zajmowałem stanowisko kierownika apteki w Katowicach — Ligocie, której właścicielką jest p. Johanna Jabłonowska. Będąc żonaty, wynająłem od mej pracodawczyni mieszkanie trzypokojowe z kuchnią, za które musiałem płacić w pierwszych 9-ciu miesiącach 100,00 zł. miesięcznie, później aż do końca 50, 00zł. na miesiąc. Koszta za renowację musiałem w części pokryć z własnych pieniędzy, również koszta za instalację licznika do światła elektrycznego. Swiatło i opał — także na własny koszt. Po przeszło trzyletniem pobycie na powyższem stanowisku przyjąłem kierownictwo innej apteki w Katowicach. Ze względu jednak na ogólny brak mieszkań, jak niemniej ze względu na to, że p. Jabłonowska sama się wyraziła, że mogę jeszcze pewien czas mieszkać, nie wyprowadziłem się natychmiast, starając się w międzyczasie jak mogłem, o nowe mieszkanie. Tymczasem, już w dwa tygodnie po zliwkidowaniu mego stosunku służbowego p. Jabłonowska zaskarżyła mnie do sądu, w wyniku czego, zapadł wyrok skazujący mnie na eksmisję bez wskazania mieszkania z konieczności. Zwracam na to uwagę, że ani mój poprzednik, ani mój zastępca nie płacili czynszu, mając to samo uposażenie. Dnia 29 maja r. b. został wyrok z całą bezwzględnością wykonany i to w dniu przedświątecznym w godzinach popołudniowych, gdzie wszelkie sądy były zamknięte i gdzie wszelka możliwość jakiejkolwiek obrony prawnej (wstrzymanie eksmisji) była wykluczona. Ze względu na to, że mam rodzinę z dzieckiem (15-to miesięczne), również ze względu na to, że p. Jabłonowska kazała sobie przez cały czas płacić czynsz, nadając tem samem mieszkaniu charakter niesłużbowy, albowiem mieszkanie nie stanowiło części uposażenia, uważam postępowanie takie za niesłychany wyzysk pracownika przez pracodawcę. Dlatego zwracam uwagę wszystkich Kolegów, którzyby kiedykolwiek mieli zamiar przyjąć kierownictwo w aptece p. Jablonowskiej w Katowicach — Ligocie, by byli przy zawieraniu kontraktu ostrożni, tem więcej, że p. Jabłonowska kiedyś oświadczyła dosłownie, „ich bin raffiniert und berechnet".

W końcu zaznaczam że, p. Jablonowska do dnia dzisiejszego nie zapłaciła mi pensji tytułem tantjemy, mimo, że dopiero w trzy miesiące po odejściu od niej zwróciłem się z prośbą o wypłacenie tej reszty.

Sprawę powyższą oddaje pod opinję Szan. Kolegów.

Z poważaniem

Tadeusz Janaszewski.

Kierownik Apteki Szpitalnej i Składnicy Sanitarnej przy Lecznicy Brackiej w Katiwicah, ul. Francuska 34.

Wiadomości bieżące.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES POPIERANIA UPRAWY I HANDLU ROŚLIN LECZNICZYCH. Kongres odbył się w dniach 15 — 18-go czerwca w Wenecji i Padwie, z następującym programem:

Wenecja — 15 czerwca. Otwarcie Kongresu. — Pierwsze posiedzenie, dyskusja nad wnioskami. — Przyjęcie urządzone przez władze miejskie Wenecji i radę ekonomiczną w Sali Napoleońskiej, połączone z koncertem na placu Św. Marka. — Zwiedzanie portu handlowego i hut szklanych w Murano.

Padwa — 16 czerwca: Dalszy ciąg obrad. Ukonstytuowanie Międzynarodowej Federacji Popierania Produkcji Roślin Leczniczych. — Przyjęcie w merostwie.

17 czerwa: Dalszy ciąg obrad i zamknięcie Kongresu. — Zwiedzanie Wystawy Roślin Leczniczych. — Przyjęcie na Targach. — Bankiet udządzony przez władze miejskie i radę ekonomiczną Padwy.

Vicenza — 18 czerwca: Zwiedzanie Asiago.

NOWY INSPEKTOR FARMACEUTYCZNY. Minister Spraw Wewnętrznych reskryptem z dn. 16 maja r. b. Nr. Z. O. 20. 969 zamianował mr. farm. Helenę Lehr inspektorem farmaceutycznym na województwo stanisławowskie.

ULICA IGNACEGO ŁUKASIEWICZA WE LWOWIE. Rada przyboczna komisarza m. Lwowa uchwaliła na posiedzeniu dn. 23 maja r b. nazwać nowopowstałą ulicę w śródmieściu, łączącą dotychczas ulice Sakramentek i Domagaliczów, ulicą Ignacego Łukasiewicza. Jest to rezultat inicjatywy i starań Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie, które spotkały się ze strony Prezydjum miasta z bardzo życzliwem i rychłem zrealizowaniem.

DYPLOMY NA WYDZIALE FARMACEUTYCZNYM UNIWERSYTETU WARSZWSKIEGO: na stopień magistra farmacji zdali (29 styczeń 1929 r.):

Burg Sucher Ber, Cichońska Zofja, Dzikowska Halina, Epelbaum Luba, Fajner Chaja, Kajler Chaim, Lew Bejla, Liberman Łaja, Klubińska Marja, Krężelewski Aleksander, Bułajewski Marjan, Rajski Stanisław, Palewska Guta,

egzaminy IV roku studjów zdał mr. farm. Kamieński Józef, przystąpili do promocji w dniu 22 lutego 1929 r.:

Bułajewski Marjan, Burg Sucher Ber, Cichońska Zofja, Dworecka Regina Epelbaum Luba, Fajner Chaja, Felsenhardt Janina, Kamieński Józef, Lew Bejla, Liberman Łaja, Palewska Guta, Rajski Stanisław.

UZYSKANIE DOKTORATU. P. Stanisław Klawe, Prezes Towarzystwa Przemysłu Chemiczno-farmaceutycznego d. Magister Klawe S. A., otrzymał stopień Doktora farmacji na Wydz. farmaceutycznym uniwersytetu w Nancy, w dniu 8 czerwca r.b. Tematem badań D-ra S. Klawe były badania surowców roślinnych sproszkowanych.

KURSY PRZYGOTOWAWCZE DO EGZAMINU NA STOPIEŃ POMOCNIKA APTEKARSKIEGO rozpoczną się w dniu 16 sierpnia r. b.

Zapisy przyjmowane są w kancelarji Zw. Zaw. Farm. Prac. przy ul. Brackiej 18 m. 30. Informacji udziela T. Szczucki, Zakład Chemji Farmaceutycznej Uniw. Warsz. Krakowskie Przedmieście 26.

OSOBISTE. Mr. Ignacy i Grażyna z Zahajkiewiczów Pilcerowie zawiadamiają, że ślub ich odbył się dnia 2 kwietnia 1929 r. w kościele parafjalnym Św. Mikołaja w Krakowie.

ODEZWA ESPERANCKIEGO ZWIĄZKU LEKARZY. Zgodnie z uchwałą Konferencji Związku T. E. K. A. (Tutmonda Esperantista Kuracista Asocio) powziętą podczas XX-go Kongresu w Antwerpji, tworzymy obecnie przy TEKA następujące trzy nowe sekcje pokrewne: 1) Chemiczno-farmaceutyczną, 2) Weterynaryjną, 3) Studencką.

Od dziś więc może każdy chemik, farmaceuta, weterynarz i student medycyny, czy też wymienionych zawodów, swobodnie zapisać się do naszego Związku jako pełnoprawny członek.

Składka roczna wynosi jeden dolar.

Każdy członek otrzymuje bezpłatnie organ oficjalny „Internacia Medicina Revue". Pieniądze z dokładnym adresem i wskazaniem specjalności uprasza się przesyłać do głównego kasjera TEKA, D-ra Bluth'a, Bad Neuenahr (Niemcy).

Sekcję są samodzielne i wybierają swoje oddzielne komitety.

Projektuje się urządzenie konferencji TEKA w Wiedniu przed 21-ym Kongresem, odbyć się mającym w Budapeszcie w d. 2 — 9 sierpnia 1929 r. Jednocześnie odbędzie się uroczyste otwarcie Esperanckiego Muzeum.

Posiedzenie TEKA miałoby miejsce 30 lipca r. b. Uprzejmie prosimy kolegów, żeby byli łaskawi niezwłocznie zgłaszać swój udział i ewentualne tematy pod adresem niżej podpisanego.

Konferencja ta może mieć wielkie znaczenie dla nas i dla propagandy wśród kolegów wiedeńskich.

Za Zarząd tymczasowy prezes Dr. W. Róbin.
Warszawa, Marszałkowska 113.

W wyniku powyższej odezwy, liczba farmaceutów zorganizowanych w TEKA znacznie wzrosła. Są tam już członkowie wielu państw.

Oto kilka nazwisk farmaceutów z tej listy:

1. Aburell Toma — Galati (Rumunja),
2. Pułk. Ciolae Dimitric — Bukareszt,
3. Jürgenson E. A. — Tatru (Estonja),
4. Klees N. — Luksenburg,
5. Monidis Georgo — Samos (Grecja),
6. Maltelaer P. — Kortrijk (Grecja),
7. Ortegren — Arivika (Szwecja),
8. Van der Bergh A. — Antwerpja (Belgja),
9. Elwell Fred. — Wanstead (Anglja),
10. Maeder R. — St. Gallen (Szwajcarja),
11. Contiks A. — Rio de Janeiro (Brazylja),
12. Wiltschek L. — Bratislava (Czechosłowacja),
13. Bonvier — Poix (Francja),
14. Menzel — Breslau (Niemcy),
15. Hansen K. — Aalborg (Danja),
16. Offerhans Chr. — s. Gravenhage (Holandja),
17. Bartsman — Barcelona (Hiszpanja),
18. Wierzbięta — Warszawa (Polska).

Tłom. z Esperanto — **A. Z.**

Ofiary.

W dalszym ciągu wpłynęły składki na głodnych w Wileńszczyźnie od Kolegów Oddz. Warszaw. Z. Z. F. P.:

Apteka Kasy Chorych (Solec)	zł.	110. —
„ Pow. K. Ch. (Pruszków)	„	10. —
	zł.	120. —
Przesłano już	zł.	262.50
Razem dotychczas zebrano		382.50

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 11 do 3 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefony 323-18 i 136-20. Konto czekowe P.K.O. 8491.
CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 90 zł., ½ str.—50 zł., 1/4—25 zł., 1/8—14 zł., 1/16—7 zł. przed tekst. i na ostatniej str. okładki o 10% drożej

Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Dąbrowski.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmac. Prac. w Rzeczypospolitej Polskiej.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15